

# Hryciuk, Grzegorz

---

## "Sprawa Lwowa właściwie wciąż otwarta" : między nadzieją a zwątpieniem - Polacy we Lwowie w 1945 r.

---

Dzieje Najnowsze 37/4, 111-138

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Grzegorz Hryciuk**

Wrocław

## **„Sprawa Lwowa właściwie wciąż otwarta”. Między nadzieją a zwątpieniem — Polacy we Lwowie w 1945 r.**

Po kilkudniowych walkach 27 lipca 1944 r. Armia Czerwona zajęła Lwów, symboliczną stolicę tzw. Ukrainy Zachodniej, zarazem najsilniejszy i najaktywniejszy ośrodek polski na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. O tym ostatnim świadczył bez wątpienia udział żołnierzy Armii Krajowej w walkach o miasto, ujawnienie się administracji cywilnej dowództwa AK, ostentacyjne wręcz manifestowanie polskości przez mieszkańców Lwowa<sup>1</sup>. Zastana sytuacja spowodowała, że z punktu widzenia władz radzieckich do rangi zadań najistotniejszych i najpilniejszych urastały ze względów propagandowych i politycznych — na równi z sowietyzacją — depolonizacja i ukrajinizacja miasta. Ukrajinizacja miała się odbywać na płaszczyźnie demograficznej — poprzez wymianę ludności — oraz kulturalnej. Autorami programu ukrajinizacyjnego byli: sekretarz lwowskiego komitetu obwodowego KP(b)U Iwan Hruszczyk, przebywający wówczas we Lwowie, odpowiedzialny za sprawy kultury funkcjonariusz KC KP(b)U Kostiantyn Łytwin oraz znany ukraiński poeta, zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych USRR, Mykoła Bażan. Projekt sporządzony we Lwowie został na początku sierpnia 1944 r. przesłany do Kijowa do akceptacji Nikicie Chruszczowowi<sup>2</sup>.

Plany oraz wprowadzane w życie rozwiązania oprócz swej warstwy „konstruktywnej”, polegającej na powiększaniu ukraińskiego stanu posiadania we Lwowie na drodze np. tworzenia nowych placówek i instytucji szkolnych oraz naukowych, obejmowały także posunięcia zmierzające do ograniczenia, a nawet likwidacji przewagi lub dominacji polskiej w dziedzinie oświaty, nauki i kultury<sup>3</sup>. Zamierzeniem władz radzieckich było stworzenie miejscowym Polakom ta-

<sup>1</sup> Pisał o tym w swoim raporcie z 17 VIII 1944 r. skierowanym do Stalina Ławrientij Beria: „Przewaga ludności polskiej w mieście, a także nacjonalistyczne nastroje Polaków dały znać o sobie przy wkroczeniu jednostek Armii Czerwonej do m[iejsca] Lwowa. Na ulicach miasta i na domach zostały wywieszane polskie flagi narodowe. Istniejące za czasów niemieckich podziemne polskie organizacje nacjonalistyczne wyszły z podziemia i miały zamiar przystąpić do organizowania polskiej administracji, policji i samorządu”. Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi (dalej: GARF), F-9401, op. 2, d. 66, k. 238, Pismo Berii do Stalina „O sytuacji w m[ieście] Lwowie”, 17 VIII 1944.

<sup>2</sup> Derżawnyj Archiw Lwiwśkoj Oblasti (dalej: DALO), P-3, op. 1, s. 63, k. 14-16, „O przedsięwzięciach w dziedzinie polityki narodowościowej w mieście Lwowie”, 3 VIII 1944.

<sup>3</sup> Szerzej: G. Hryciuk, *Dwa dokumenty radzieckie z roku 1944. Spojrzenie na polską inteligencję we Lwowie. Jak zukrainizować „stare ukraińskie miasto”?*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 1998, t. 2, s. 195-211.

kich warunków życia, które skłaniałyby ich do wyjazdu na zachód, za linię Curzona, jeszcze przed oficjalnym uznaniem przez mocarstwa i reprezentatywny rząd wschodnich granic Polski.

Początkowo jednak władze radzieckie zdawały się uznawać Polaków na tzw. Ukrainie Zachodniej za mniejszość narodową, nie podlegającą otwartej dyskryminacji. Wobec braku fachowców spośród miejscowej ludności ukraińskiej przybyszów ze wschodu Polacy, zwłaszcza we Lwowie, zatrudniani byli w administracji radzieckiej, zajmując jednak miejsca drugorzędne<sup>4</sup>. Zorganizowana została sieć szkół z polskim językiem nauczania, w których zatrudniano polskich pedagogów. W listopadzie 1944 r. z 93 szkół w obwodzie lwowskim (około 10% ogółu szkół), w których prowadzono nauczanie w języku polskim, 40 funkcjonowało we Lwowie<sup>5</sup>. W sierpniu 1944 r. wznowiono — choć w niewielkim nakładzie — wydawanie we Lwowie polskojęzycznej gazety „Czerwony Sztandar”. We Lwowie także od sierpnia 1944 do lata 1945 r. istniał państwowy polski teatr dramatyczny kierowany przez Bronisława Dąbrowskiego<sup>6</sup>. Pod koniec września 1944 r. powstał we Lwowie Związek Patriotów Polskich, na którego czele stanął prof. Stanisław Mazur. ZPP, będący jedynym legalnie istniejącym i uznanym reprezentantem ludności polskiej, zajmował się opieką społeczną, pracą kulturalną i oświatową. Organizował też za zgodą i przyzwoleniem władz radzieckich obchody świąt i rocznic narodowych<sup>7</sup>. Dalszym „ustępstwem” na rzecz Polaków było stworzenie im możliwości służby w armii polskiej. Dowodem ulgowego traktowania było też rzadsze niż w przypadku Ukraińców kierowanie Polaków do pracy w głębi ZSRR — na Syberię, Ural oraz do Donbasu<sup>8</sup>.

Znaczący wpływ na politykę radziecką miał rozwój sytuacji na froncie. Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej ziem na zachód od Bugu, do których w zasadzie Związek Radziecki nie rościł sobie pretensji, utworzenie proradzieckich władz quasi-niepodległej Polski umożliwiły stronie radzieckiej podpisanie układu granicznego, a następnie podpisanie porozumienia o transferze ludności, dzięki któremu niejako automatycznie miał zniknąć problem polski nie tylko we Lwowie, ale i w całej Galicji Wschodniej oraz na Wołyniu. Umowa o wzajemnej „ewakuacji” ludności polskiej z terenów tzw. Zachodniej Ukrainy i ukraińskiej oraz rusińskiej obszarów Polski, zawarta przez PKWN i RKL USRR 9 września 1944 r., przewidywała bezzwłoczne podjęcie przesiedlenia ludności i zakończenie go do 1 lutego 1945 r.<sup>9</sup> Trudności ze zorganizowaniem i skompletowaniem obsady przedstawicielstw, brak dostatecznej liczby środków transportu od początku stawały pod znakiem zapytania zakończenie przesiedleń w ciągu kilku miesięcy. Nawet znajdująca się w stosunkowo najlepszej sytuacji „Placówka Lwowska rozpoczęła swoje czynności” dopiero 9 listopada 1944 r., a pierwszy transport „ewakuacyjny”, liczący około 500 osób, ruszył ze Lwowa 2 grudnia 1944 r.<sup>10</sup>

<sup>4</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 112, k. 47-51, Informacja o ukończeniu obwodowych i miejskich organizacji podstawowymi pracownikami na 1 X 1944 r. w obwodzie lwowskim.

Ibidem, s. 116, k. 22-23, Informacja o szkołach obwodu lwowskiego i miasta Lwowa, 20 XI 1944.

<sup>6</sup> *Z miasta. Teatr pracuje*, „Czerwony Sztandar”, 12 VIII 1944, nr 3 (540); M. Libchaber, *Życzymy szczęścia na nowej drodze (Na marginesie wyjazdu Teatru Polskiego)*, ibidem, 14 VIII 1945, nr 160 (797).

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), ZPP, 1.1304, k. 1-2, Protokół posiedzenia Komitetu Organizacyjnego ZPP we Lwowie z dn[ia] 22 IX 1944; k. 32-40, Sprawozdanie Wydziału Organizacyjnego Lwowskiego Zarządu Obwodowego ZPP za okres od 22 września 1944 roku do 1 stycznia 1946 roku.

<sup>8</sup> Zob. W. Serhijczuk, *Desiat' buremnych lit. Zachidnoukrajński zemli w 1944-1953 rr. Nowi dokumenty i materialy*, Kyjiw 1998, s. 67-70.

<sup>9</sup> Szerzej o przesiedleniu ludności polskiej z Kresów Wschodnich: *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944-1947*, wybór, opracowanie i red. S. Ciesielski, Warszawa 1999.

<sup>10</sup> AAN, Rejonowy Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej Ukraińskiej SRR (dalej: RPR) we Lwowie, t. 6, k. 5, Sprawozdanie Rejonowego Pełnomocnika Głównego Pełnomocnika

Podpisanie porozumienia stało się dla Chruszczowa sygnałem do zaproponowania zaostrzenia kursu wobec Polaków w celu jak najszybszego rozpoczęcia i zakończenia akcji wysiedleńczej. W swoim liście do Stalina z 29 września 1944 r. Chruszczow uznał „za nieodzowne w stosunku do ludności polskiej zachodnich obwodów Ukrainy prowadzić (...) politykę”, która „sprzyjać będzie przyspieszeniu ewakuacji ludności polskiej zachodnich obwodów USRR do Polski”. Polegać ona miała na wprowadzeniu „we wszystkich uczelniach wyższych i szkołach średnich” podręczników oraz zajęć wyłącznie w języku ukraińskim i rosyjskim. W szkołach niższego szczebla nauka odbywałaby się według programów radzieckich i przy wykorzystaniu podręczników zatwierdzonych przez Ludowy Komisariat Oświaty USRR. Chruszczow określał ponadto jako „nieodzowną” zmianę wcześniejszych ustaleń i objęcie ludności polskiej „zachodnich obwodów” USRR — zarówno mężczyzn, jak i kobiet — mobilizacją, której konsekwencją było kierowanie Polaków do pracy „w przemyśle wschodnich obwodów USRR i innych republik Związku Radzieckiego”<sup>11</sup>.

Konieczność zmiany zbyt liberalnego podejścia wobec Polaków zasygnalizowano również terenowym władzom partyjnym. Podczas narady aktywu partyjnego obwodu lwowskiego 11 października 1944 r. I sekretarz KC KP(b)U przestrzegał i instruował mniej biegłych w dialektyce towarzyszy: „(...) uważamy dziś Polaków za lepszych od Ukraińców, gdyż odnoszą się do nas lepiej. To nieprawda towarzysze, wy w tej sprawie się po prostu jeszcze nie zorientowaliście, Polacy jeszcze się nie ujawnili, jeszcze nam nie pokazali swoich wrogich sił. Poczekajcie, przyjdzie czas i oni pokażą siebie, zbierają swoje siły. Nie należy im na to pozwolić, nie wolno czekać na to, kiedy będą mieli do tego sprzyjające warunki. Należy z nimi walczyć teraz, póki nie są silni, ale nie tak walczyć, jak to robią w Instytucie Politechnicznym. To nie walka [draka], ale sprzeczka [carapanje]. Jeśli oni stwierdzają, że nie znają języka ukraińskiego i dlatego odmawiają wykładania w tym języku — to nieprawda. Zdarzało mi się rozmawiać z wykładowcami i prawie zawsze obywali się bez tłumaczy. (...) To jasne, że w tej sprawie odbywa się sabotaż według dyrektyw Rządu Polskiego Mikołajczyka w Londynie.

Należy wzmocnić walkę i w ten sposób osiągniemy to, że lepszą część polskiej inteligencji odwieziemy od nacjonalistów. Uczynimy tak, że oni pójdą za nami.

Uważam, że niektórzy nasi partyjni kierownicy nie w pełni rozumieją złożone warunki, jakie mamy dzisiaj w zachodnich obwodach Ukrainy. Niektóre partyjne kierownictwa nie zwracały dostatecznej uwagi na ten ważny problem. Niektóre wprowadzają takie stosunki wzajemne, jakie były u nas w 1939 r. w zachodnich obwodach Ukrainy, a te są już zupełnie inne. Wtedy wszystko było prostsze, a teraz jest bardziej skomplikowane. Teraz zmieniły się one zasadniczo. (...)

Uważam, że jeśli ludzie chcą zostać i żyć u nas na Ukrainie, pracować razem z nami, to powinniśmy tych ludzi zostawić. My oczywiście tej polskiej ludności, która chce jechać, nie zatrzymujemy. (...) Polacy boją się skierowania do Donbasu, do pracy. Tę sprawę rozstrzygniemy po powrocie do Kijowa. (...) A w sprawie wprowadzenia języka ukraińskiego uważam, że język ukraiński trzeba wprowadzić wszędzie jako język ogólnie przyjęty. Całe prawodawstwo tutaj

Rządu RP do Spraw Ewakuacji we Lwowie, 16 XI 1946; Główny Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z Ukrainy SRR w Łucku (dalej: GPL), t. 28, k. 129, Sprawozdanie z wysyłki I-szej grupy I-go transportu, 8 XII 1944; *Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 2: *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944-1946*, Warszawa-Kijów 2000, s. 200; *Deportacji. Zachidnizemli Ukrainykinca 30-ch — poczatku 50-chrr. Dokumenty, materiały, spohady. U trioch tomach*, t. 1: 1939-1945 rr., Lwów 1996, s. 287-293, 296-308, 332.

<sup>11</sup> *Deportacji...*, s. 308-309.

powinno być tworzone zgodnie z radzieckim prawem i stosowane jednakowo, w równym stopniu zarówno w stosunku do Ukraińców, jak i Polaków. Tak więc w tej sprawie Polacy nie mają się o co obrażać.

Nie jesteśmy przeciwko Polakom, tylko chcemy postawić ich w takim samym położeniu, jak Ukraińcy, Rosjanie i inne narody. Teraz żyjemy w czasie, gdy trwa wojna. Wojna to ciężka sztuka, wszystkie ciężary wojny, jakie niesie ludność państwa radzieckiego, powinni nieść także Polacy. Jeśli się zgadzają i zostaną u nas, cóż niech zostaną. My nie będziemy ich sztucznie rugować, stosując jakieś środki. To będzie sprzeczne z polityką naszej partii, sprzeczne z polityką Związku Radzieckiego"<sup>12</sup>.

Stosunek ludności polskiej do poczynań radzieckich, istnienie i aktywizacja — jak uważano — działalności polskiego podziemia, zwłaszcza na płaszczyźnie propagandowej, mogły budzić pewne obawy władz. Skrajne zaniepokojenie, graniczące z paniką, wzbudziły doniesienia o grożącym jakoby 11 listopada 1944 r. powstaniu polskim we Lwowie i Drohobyczu.

Pod wpływem tych wieści 15 listopada 1944 r. Chruszczow skierował pismo do Stalina, w którym scharakteryzował postawę ludności polskiej w „zachodnich obwodach Ukrainy” i zaproponował odpowiednie działania: „Polacy we Lwowie i szczególnie w Drohobyczu zachowują się dość podejrzanie. Fakty dowodzą, że w tych miastach i niektórych rejonach istnieją polskie organizacje związane z polskim rządem emigracyjnym w Londynie. W rejonie gródeckim obwodu lwowskiego niedawno odkryto trzy podziemne grupy polskich nacjonalistów. Polacy przygotowują się do aktywnych działań, kupują broń, wydają ulotki. (...) Otrzymaliśmy informacje o tym, że Polacy przygotowywali się na 11 listopada (dzień niepodległości Polski) do aktywnych działań. Dlatego zastosowaliśmy szereg środków: postawiliśmy wojska w stan gotowości bojowej, wzmocniliśmy ochronę miast Lwowa i Drohobycza, w pierwszej kolejności poczty, elektrowni, kolei, budynków instytucji partyjnych i radzieckich oraz innych obiektów. 11 listopada przeszedł spokojnie. Nie jest wykluczone, że Polacy próbują pójść na awanturcze wystąpienia w m[ieście] Lwowie i Drohobyczu, żeby zademonstrować tutaj swoje wpływy. Przyjęliśmy teraz szereg środków w celu wzmocnienia politycznej pracy wśród ludności polskiej i roboty czekistowskiej.

Wydaje mi się, że należy przeprowadzić szereg przedsięwzięć organizacyjnych w stosunku do pewnej części ludności polskiej. Porozumienie o przesiedleniu Polaków z Ukrainy do Polski na razie nie daje pozytywnych rezultatów. Część ludności polskiej szczerze nie chce wyjeżdżać, dlatego że żyje im się lepiej w naszym radzieckim państwie, a część reakcyjnie nastrojonych Polaków nie wyjeżdża dlatego, że otrzymała dyrektywę od emigracyjnego rządu w Londynie.

Jeśli wyrazicie zgodę, przesiedlimy część polskiej ludności do innych miejsc pod pozorem mobilizacji do pracy w centrach przemysłowych po to, żeby zmienić skład narodowy we Lwowie i Drohobyczu na korzyść Ukraińców i Rosjan.

W obecnym czasie w zachodnich obwodach USRR jest prowadzona mobilizacja Ukraińców do Armii Czerwonej do [rocznika] 1900 r. włącznie, a Polaków do Wojska Polskiego do [rocznika] 1908 r. włącznie.

Uważam za niezbędne i proszę o wasze wskazówki, czy prowadzić mobilizację Polaków na takich samych zasadach, jak Ukraińców, tzn. do 45 roku życia, i czy, jeśli nie ma możliwości skierowania ich do Wojska Polskiego, wysłać ich do jednostek Armii Czerwonej lub do pracy w tyłowych rejonach Związku Radzieckiego.

<sup>12</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 53, k. 98-99, Stenogram zgromadzenia obwodowego aktywu part[yjnego] lwowskiej organizacji partyjnej, 11 X 1944.

W miastach Lwowie i Drohobyczu nie ma miejskich wydziałów NKGB. Obwodowe zarządy NKGB swoją główną uwagę skupiają na walce z bandami ounowskimi i słabo walczą z polskimi podziemnymi organizacjami. Uważam za niezbędne dla wzmocnienia pracy czeki-stowskiej stworzyć miejskie wydziały NKGB w m[ieście] Lwowie i Drohobyczu.

W czasie podróży po zachodnich obwodach widziałem bardzo dużo polskich żołnierzy i oficerów walęsających się w miastach i wsiach. Z reguły osoby te mają dokumenty urlopowe z jednostek Wojska Polskiego. Nie jest wykluczone, że część tych Polaków w mundurach Wojska Polskiego przebywa nielegalnie i prowadzi wrogą robotę. Niewątpliwe jest także i to, że w jednostkach Wojska Polskiego wydają dużo urlopów. Należałoby przez tow. Bułganina lub przez inne organy porozumieć się z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, by w Wojsku Polskim nie wydawali urlopów do m[iasta] Lwowa i innych zachodnich obwodów USRR"<sup>13</sup>.

Oznaczało to więc ostateczne odejście od „polityki kokietowania [ludności polskiej] z lat 1939-1940". Mówił o tym bez ogródek na spotkaniu z przedstawicielami inteligencji polskiej we Lwowie 6 grudnia 1944 r. Hruszczyk: „Ludność polska, jak już powiedziałem, powinna zrozumieć, że Lwów był, jest i będzie radzieckim miastem, a jeśli tak, to i porządki we Lwowie będą radzieckie. Będziemy je z całą siłą radzieckiej praworządności wprowadzać w życie. Nie będziemy prowadzić polityki kokietowania [z] lat 1939-1940, a to znaczy, że w stosunku do ludności polskiej jako obywateli Związku Radzieckiego będziemy stosowali wszystkie nasze środki bez jakichkolwiek modyfikacji, wszystkie radzieckie prawa powinny być dla nich obowiązującymi. (...) Nie jesteśmy nacjonalistami, jesteśmy przeciwni temu, a ponieważ nie jesteśmy nacjonalistami, w imieniu większości będziemy prowadzili politykę narodową w formie i socjalistyczną w treści. Prowadząc taką politykę, wszystkim uczciwym Polakom na podstawie zgody, jaka istnieje z Komitetem Wyzwolenia Narodowego, dajemy dobrowolny wybór państwa — czy ktoś zechce jechać na terytorium Polski, nie ma żadnego przymusu, [każdy ma] dobrą wolę decydowania o swoim losie, a jeśli ludności polskiej nie będą w smak nasze radzieckie środki, a ja już powiedziałem, że w wyższych uczelniach będzie język ukraiński i jeśli ktoś zechce, by jego dzieci uczyły się po polsku, może wybrać jakieś inne miejsce, a [jeśli] nie zechce, niech zostaje tutaj, ale podporządkuje się wszystkim naszym prawom"<sup>14</sup>.

Propozycje Chruszczowa nie pozostały bez echa. Zgodnie z jego sugestiami pobór objął Polaków w wieku od 38 do 45 lat<sup>15</sup>. Na mocy decyzji Ł. Berii z 2 grudnia 1944 r. w strukturach lwowskiego i drohobyckiego obwodowych zarządów NKGB powołano samodzielny „2 wydział", który zająć się miał zwalczaniem „ukraińskiego i polskiego podziemia nacjonalistycznego"<sup>16</sup>. Pod koniec roku rozpoczęto też na szerszą skalę rugowanie śladów polskości na obszarze tzw. Zachodniej Ukrainy. Skala przedsięwzięć była nader szeroka i we Lwowie zazna-czyła się w przemianowywaniu ulic, a także m.in. w wydanym na szczęblu komitetu obwodowego KP(b)U — zakazie sprzedaży produktów z polskimi (i niemieckimi) etykietami i objaś-nieniami<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> Centralny Derżawnyj Archiw Hromadskych Objednań Ukrainy (dalej: CDAHOU), F-1, op. 23, s. 1060, s. 14-18, Pismo N. Chruszczowa do J. Stalina, 15 XI 1944.

<sup>14</sup> *Kulturneżyttiw Ukraini. Zachidnizemli. Dokumenty i materialy*, t.1:1939-1953, Kyjw 1995, s. 231-232.

<sup>15</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 78, k. 15-15 ob., Sprawozdanie o pracy wydziału wojskowego lwowskiego obkomu KP(b)U za 1944 r.

<sup>16</sup> Decyzjom tym towarzyszyła zapowiedź zaostrzenia walki z „ounowskim i polskim nacjonalistycznym podziemiem", która znalazła się w piśmie Ł. P. Berii skierowanym do N. S. Chruszczowa z 2 XII 1944 r. CDAHOU, F-1, op. 23, s. 926, k. 92-93, Pismo Ł. Berii do N. Chruszczowa, 2 XII 1944.

<sup>17</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 161, k. 82-83, Uchwała lwowskiego obkomu KP(b)U „O faktach wytwarzania produktów z etykietami w języku niemieckim i polskim", 41 1945; Uchwała nr 449 Komitetu Wykonawczego

Określana przez samych Polaków jako patriotyczna, przez stronę radziecką „nacjonalistyczna”, postawa ludności polskiej — niewzruszonego trwania i przekonania o przynależności Lwowa do Polski wynikała między innymi z poczucia siły, jaką odczuwała społeczność polska w mieście. Nawet według danych radzieckich Polacy stanowili najliczniejszą grupę mieszkańców Lwowa. 1 października 1944 r. miasto liczyło 154 285 (zewidencjonowanych) mieszkańców, wśród których było 102 983 Polaków (66,75%), 40 743 Ukraińców, 8 426 Rosjan, 1 689 Żydów<sup>18</sup>. Mimo napływu urzędników i funkcjonariuszy ze wschodu Ukrainy i w głębi położonych obszarów „odzyskanej” radzieckiej ojczyzny<sup>19</sup> miasto wbrew rozwieszonym licznym transparentom głoszącym, że „Ukraiński Lwów jest i będzie radziecki”, miało polskie oblicze. Na ulicy dominował język polski. Przywiązanie do swojej małej ojczyzny, ale nade wszystko niezłomne niemal przekonanie o pozostaniu Lwowa w granicach państwa polskiego zadecydowały w znacznym stopniu o fiasku akcji ewakuacyjnej. Do 31 grudnia 1944 r. we Lwowie i regionie podmiejskim zarejestrowało się 4 971 osób (w tym 4 118 Polaków, wśród nich osoby przybyłe w latach 1941-1944 i 788 Żydów), a wyjechało 2 131 osób<sup>20</sup>.

Mimo internowania i aresztowania części kierownictwa AK i Delegatury, a także pierwszych aresztowań działaczy innych struktur polskiej konspiracji (np. członków i sympatyków podziemnego Stronnictwa Narodowego, cieszącego się znaczną popularnością i wpływami wśród lwowian) nadal w podziemiu funkcjonowała organizacja „Nie”, powszechnie, również przez radzieckie organy bezpieczeństwa, określana mianem AK, komórki Delegatury Rządu, partii politycznych. Dowodem ich żywotności, a także ducha mieszkańców miasta było wydawanie kilkunastu tytułów prasowych, a nawet pojawianie się — pod koniec 1944 r. i w 1945 r. — nowych inicjatyw prasowych („Żołnierz Wielkiej Polski”, „Polak”)<sup>21</sup>. Pisma konspiracyjne i ich wydawcy za główne zadanie uznały wzmocnienie woli przetrwania, podtrzymywanie i rozbudzanie nadziei na powrót Lwowa do Polski.

Świadectwem istnienia poczucia wspólnoty, siły i wiary były — podobne do tych w 1940 r. — masowe uroczystości na Cmentarzu Obrońców Lwowa 1 listopada 1944 r., w których wzięło udział około 6 tys. mieszkańców miasta<sup>22</sup>, a także akcje i gesty nieposłuszeństwa, na które zdo-

Lwowskiej Rady Miejskiej z 29 XII 1944 „O przemianowaniu ulic w m. Lwowie”, „Wilna Ukrajina”, 13 III 1945, nr 51 (718). Na mocy decyzji Wykonkomu Lwowskiej rady miejskiej zmianie ulegały nazwy 63 ulic, ponadto zatwierdzono nazwy 11 ulic przemianowanych jeszcze w latach 1939-1941.

<sup>18</sup> Centralny Derzawnyj Archiw Wyszych Orhaniv Włady ta Uprawlinnia Ukrainy, R-582, op. 11, s. 2, k. 135, Liczebność ludności i jej skład narodowościowy w rejonach obwodu lwowskiego na 1 X 1944.

<sup>19</sup> Do końca 1944 r. do samego Lwowa przybyło ze wschodu 8 505 urzędników radzieckich. DALO, P-3, op. 1, s. 76, k. 22, Informacja o liczbie pracowników przybyłych ze wschodnich obwodów do obwodu lwowskiego na 1 I 1945, 13 I 1945.

<sup>20</sup> AAN, GPŁ, t. 60, k. 10, Liczba zarejestrowanych na wyjazd ze Lwowa na 31 XII 1944 r.; k. 11, Liczba ewakuowanych ze Lwowa na 31 XII 1944 r.

<sup>21</sup> „Orły”, „Polak” (w 1945 r.), „Słowo Polskie”, „Sowizdrzał”, „Wytrwamy”, „Żołnierz Wielkiej Polski”, „Informacja Lwowska”, „Komunikat”, „Królowej Swej”, „Lwowski Informator”, „Pociegiel”, „Wiadomości”. J. Węgiński, *Lwowska konspiracja narodowa i katolicka 1939-1946*, Kraków 1994, s. 312-316; W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939-1941 i 1944-1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, Warszawa 1996, s. 48, 51, 53, 54, 63-64, 65, 73, 74, 81, 88, 92.

<sup>22</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 63, k. 55-56, Informacja o antyradzieckim wystąpieniu polskich nacjonalistów 1 listopada 1944 r. w m. Lwowie, 5 XI 1944; CDAHOU, F-1, op. 23, s. 926, k. 111-112, Pismo I. S. Hruszeckiego do N. S. Chruszczowa, 5 XI 1944.

bywały się nawet dzieci<sup>23</sup>. Nadzieja na lepszą przyszłość już pod koniec 1944 r. zaczęła jednak mieszać się z obawami o osobiste bezpieczeństwo. Narastający nacisk, nie tylko propagandowy, na wyjazd powodował pojawianie się niepokoju, przejawiającego się choćby w krążących w grudniu 1944 r. po mieście plotkach o groźbie wywozów Polaków do Donbasu lub na Syberię<sup>24</sup>. Strach przed tym, co przyniosą kolejne miesiące, przed wzmożeniem represji przez okupanta radzieckiego dostrzegalny był nawet w treści życzeń świątecznych i noworocznych, w których — jak w domu prof. Eugeniusza Rybki — chciano tylko, aby rok 1945 „nie był gorszy od 1944”<sup>25</sup>.

Kilka następnych „ciężkich dni Lwowa” na początku stycznia 1945 r. wykazało maksymalizm tych skromnych pragnień.

W kierownictwie radzieckim pod koniec 1944 r. zapadła decyzja o przeprowadzeniu na wszystkich terenach zamieszkałych przez Polaków masowej operacji aresztowań „polskiego elementu nacjonalistycznego i antyradzieckiego”. Zamiar zadania ciosu podziemiu polskiemu w toku jednorazowej akcji prewencyjno-represyjnej oraz sterroryzowania Polaków i skłonięcia ich do wyjazdu na zachód poprzez m.in. uderzenie w elity intelektualne (naukowców — pracowników wyższych uczelni, inteligencję techniczną) przesądził o przeprowadzeniu na początku stycznia 1945 r. w tzw. zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR akcji „zatrzymania elementu antyradzieckiego spośród ludności polskiej”. Pomyślano zarazem o swego rodzaju kamuflażu motywów tej operacji i próbie zdezorientowania opinii społecznej, czemu służyć miało równoczesne aresztowanie „elementu antyradzieckiego” oraz osób podejrzewanych o współpracę z Niemcami lub podpisanie folklisty. Poza względami technicznymi brano pod uwagę zapewne wydźwięk propagandowy takiej akcji — zohydzenie aresztowanych „nacjonalistów polskich” zarzutem kolaboracji z okupantem hitlerowskim, nie mówiąc już o ich dodatkowym upokorzeniu wynikającym z identycznego potraktowania osób dwu przeciwstawnych kategorii.

Podstawą do jej rozpoczęcia stała się dyrektywa Berii nr 524 z 20 grudnia 1944 r. o aresztowaniu „uczestników białopolskiego podziemia AK i polskich reakcyjnych elementów”<sup>26</sup>. Na przełomie grudnia 1944 r. i stycznia 1945 r. trwały przygotowania do akcji, wystawiane były m.in. nakazy aresztowania. Aresztowań dokonywać miały zarówno organy NKWD, jak i NKGB. Najsilniejsze uderzenie miało nastąpić we Lwowie i obwodzie drohobyckim. Przed rozpoczęciem operacji odbyła się narada pracowników lwowskiego obwodowego zarządu NKWD. W trakcie odprawy naczelnik Zarządu Obwodowego NKWD Gruszko wydał „dyrektywy jawnie naruszające radziecką praworządność:

1. **Aresztować w mieście Lwowie nie mniej niż 7 tysięcy ludzi** [podkr. w oryg.], nie mając do tego żadnych uzasadnień i materiałów (...).
2. Areszt przeprowadzić według spisów z późniejszym załatwieniem formalności.

<sup>23</sup> Jak donosił do Kijowa 20 XI 1944 r. kierownik wydziału organizacyjno-instruktorskiego lwowskiego obkomu KP(b)U I. Bohorodczenko na „demonstrację” z okazji 27 rocznicy rewolucji październikowej dzieci polskie z 63 szkoły we Lwowie przysły „z polskimi narodowymi znaczkami”. CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1052, k. 60, Informacja o przygotowaniu i przeprowadzeniu obchodów 27 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w mieście Lwowie i obwodzie, 20 XI 1944.

<sup>24</sup> M. Kochański, *Transportem do Polski*, „Czerwony Sztandar”, 27 XII 1944, nr 98 (635).

<sup>25</sup> E. Rybka, *Dziennik*, zeszyt XXXI, zapis ze stycznia 1945.

<sup>26</sup> GARF, F-9478, op. 1, d. 403, k. 47, Informacja z szyfrotelegramu nr 320 z 25 II 1945 ze Lwowa, 28 II 1945. Zob. też: DALO, P-3, op. 1, s. 441, k. 59, Informacja o pracy Zarządu NKGB obwodu lwowskiego o walce z podziemiem białopolskim za 1945 rok, 14 II 1946.



3. Spisu mienia aresztowanych w momencie operacji nie przeprowadzać, a przeprowadzić takowy później"<sup>27</sup>.

Operację rozpoczęto w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r., choć pierwsze przeszukania odbywały się jeszcze 3 stycznia za dnia<sup>28</sup>. W akcji prowadzonej przez aparat NKGB wzięło udział 217 osób „ze składu operacyjnego” i 700 żołnierzy z jednostek wojskowych NKWD<sup>29</sup>. Funkcjonariusze działali według określonego schematu. Grupa składała się z reguły z 3-4 osób — pracownika operacyjnego NKGB oraz przydzielonych mu jako asysta żołnierzy Wojsk Wewnętrznych NKWD. Po przedstawieniu nakazu aresztowania odbywała się gruntowna rewizja w poszukiwaniu materiałów „kompromitujących” — dokumentów, zapisek i fotografii. Ponieważ w wielu przypadkach poza podejrzeniami, donosami lub przekonaniem o przynależności do potencjalnie wrogich czy niebezpiecznych środowisk nie dysponowano konkretnymi dowodami winy, przeszukania miały ich dopiero dostarczyć<sup>30</sup>. Zakwestionowane w trakcie przeszukiwania dokumenty i druki wpisywane były do protokołu, który oprócz sporządzającego opis funkcjonariusza i osoby aresztowanej podpisać powinni świadkowie (członkowie rodziny, sąsiedzi lub zarządca domu). Regułą było przywłaszczanie („konfiskowanie” bez pokwitowania) przez funkcjonariuszy radzieckich niektórych co cenniejszych przedmiotów np. deficytowego papieru do pisania, lamp, latarek, mydła czy teczek skórzanych<sup>31</sup>. Analogicznie działali też funkcjonariusze NKWD.

Osoby aresztowane we Lwowie były najczęściej dowożone samochodem na najbliższy komisariat milicji (np. przy ul. Gródeckiej, Potockiej, Janowskiej) i dopiero stamtąd większe grupy kierowano do więzienia przy ul. Łąckiego<sup>32</sup>.

Akcja aresztowań na tyle zaskoczyła społeczność polską, że — jak zaznaczono w raportach NKWD i NKGB — w jej trakcie nie doszło do „jakichkolwiek incydentów i ekscesów”<sup>33</sup>.

Aresztowania nie ograniczyły się tylko do pierwszych dni stycznia 1945 r. Na mniejszą lub większą skalę trwały one do wiosny 1945 r.<sup>34</sup> Wpływ na to miała dyrektywa przekazana 11 stycznia 1945 r. Ludowemu Komisarzowi Bezpieczeństwa Państwowego USSR Siergiejowi Sawczence przez zastępcę Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR Bogdana Kobułowa, w której niemal otwarcie nakazywano wzmocnić represje wobec ludności polskiej w celu przyśpieszenia tempa przesiedleń. „W celu przerwania wrogiej działalności nacjonalistów polskich, którzy przeszkadzają w przesiedleniu Polaków”, Kobułow polecał:

„1. Wzmocnić działalność agenturalną prowadzącą do wykrycia osób, które prowadzą agitację przeciwko przesiedleniu Polaków do Polski i rozpowszechniają najróżniejsze prowokacyjne pogłoski.

<sup>27</sup> *Litopys neskorenoji Ukrainy. Dokumenty, materiały, spohady*, kn. 2, Lwów 1997, s. 290.

<sup>28</sup> S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939-1945*, wydanie II poprawione i poszerzone, Opracowanie, wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii ks. J. Wołczański, Lublin 1994, s. 253, 254.

<sup>29</sup> W. Serhijczuk, op. cit., s. 206.

<sup>30</sup> E. Rybka, *Dziennik*, zeszyt XXXI, zapis ze stycznia 1945 r.

<sup>31</sup> S. Bizuń, op. cit., s. 256; R. Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944-1946)*, Wrocław 1995, s. 22.

<sup>32</sup> R. Gansiniec, op. cit., s. 23.

<sup>33</sup> W. Serhijczuk, op. cit., s. 205-206.

<sup>34</sup> GARF, F-9478, op. 1, d. 403, k. 47, Informacja...; k. 97-98, Informacja (...) o rezultatach aresztowań polskiego elementu antyradzieckiego w zachodnich obwodach Ukrainy według stanu na 15 III 1945; R. Gansiniec, op. cit., s. 21-22; Archiwum Naukowe Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, sygn. 197/s, M. Wielgus, *Trzydzieści miesięcy zniewolenia*, k. 1; M. Kulczyńska, *Lwów-Donbas 1945*, Warszawa 1989, s. 7.

2. Osoby prowadzące agitację przeciwko przesiedleniu Polaków, albo w jakikolwiek inny sposób przeszkadzające temu, niezwłocznie aresztować.

3. Śledztwo w niniejszej sprawie prowadzić w trybie przyspieszonym"<sup>35</sup>.

Według przekazanej Chruszczowowi 13 stycznia 1945 r. informacji „O przeprowadzonej przez organy NKGB w m. Lwowie operacji zatrzymania polskiego nacjonalistycznego i antyradzieckiego elementu” aresztowano 772 osoby spośród „antyradzieckich elementów z grona Polaków”. 656 z nich zostało zatrzymanych przez funkcjonariuszy Zarządu Obwodowego NKGB, a 116 osób przez funkcjonariuszy rejonowych i miejskich wydziałów NKGB<sup>36</sup>. Liczba ta nie obejmowała aresztowań dokonanych przez NKWD. Według informacji Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych USRR Riasnego od początków stycznia do 10 lutego 1945 r. we Lwowie aresztowanych zostało przez organy NKWD 1871 Polaków, w tym 160 podejrzewanych o działalność w AK<sup>37</sup>. Skalę zwalczania „polskiego podziemia nacjonalistycznego” w styczniu i lutym 1945 r. mogą uzmysłowić dane zamieszczone w raporcie komisarza bezpieczeństwa państwowego III rangi Aleksandra Woronina, naczelnika lwowskiego Zarządu Obwodowego NKGB z 7 marca 1945 r. Liczba aresztowanych Polaków-„nacjonalistów” do 25 lutego 1945 r. wyniosła aż 1 262 osoby, w tym 368 członków AK, 92 osoby należące do SN, 2 do KON, 78 do „PSC-DR” (rosyjski skrót: Polska Służba Cywilna — Delegatura Rządu), 2 do OZON, 8 do NOW i 712 „innych a/s” [antyradzieckich elementów]<sup>38</sup>. Można zatem szacować, że w ciągu dwu pierwszych miesięcy 1945 r. we Lwowie aresztowano około 3 tys. Polaków. Akcja represyjna radzieckich władz bezpieczeństwa uderzyła w znaczejmierz w polskie elity intelektualne. Według danych radzieckich aresztowanych zostało 14 profesorów wyższych uczelni, 6 lekarzy, 21 inżynierów, 3 artystów i 5 księży. Były to jednak liczby niepełne i niedokładne, wynikające także z przyjęcia określonych kryteriów kwalifikacyjnych. Według danych podziemia polskiego aresztowanych zostało 23 (lub nawet 31) pracowników naukowych Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej, księży zakonni i świeccy, 10 artystów teatralnych i muzyków, 38 inżynierów i techników (m.in. z gazowni, zakładów wodociągowych, elektrowni, kolei oraz dwóch zajmujących się rekonstrukcją *Panoramy Raclawickiej*), 7 lekarzy, 10 adwokatów i 8 polskich pracowników kuratorium. Spośród profesorów i pracowników naukowych Uniwersytetu zatrzymani zostali: prof. Juliusz Makarewicz i prof. Kazimierz Przybyłowski z Wydziału Prawa, prof. Eugeniusz Rybka z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej dr Eustachy Gaberle, doc. dr Adrian Demianowski wraz żoną, prof. dr Ryszard Gansiniec, doc. dr Zdzisław Pazdro, dr Marian Puchalik, dr Józef Kubicz, z Politechniki: prof. mechaniki ogólnej Włodzimierz Burzyński, prof. elektrotechniki Stanisław Fryze, asystent inż. Marian Janusz, prof. ochrony lasu Aleksander Kozikowski, dr Kazimierz Kozikowski, prof. technologii chemicznej Tadeusz Kuczyński, prof. statyki i budownictwa żelaznego i żelbetowego Emil Roman Łazoryk, prof. architektury Witold Minkiewicz, asystent inż. Kazimierz Pfuźner, prof. chemii ogólnej Edwin Płazek, prof. Edward Tadeusz Geisler, prof. Marian Kamiński, prof. Gabriel Sokolnicki, prof. Edward Sucharda, wykładowca M. Bruliński, inż. Jan Domaszewski (? II45), Z. Sokalski (?), Z. Nowacki (?), J. Szukalski

<sup>35</sup> *Polska i Ukraina...*, s. 325.

<sup>36</sup> W. Serhijczuk, op. cit., s. 203.

<sup>37</sup> GARF, F-9478, op. 1, d. 403, k. 68, Pismo Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych USRR Riasnego do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Berii „O aresztowaniach uczestników białopolskiego podziemia «AK» i polskich reakcyjnych elementów we Lwowie”, 12 II 1945.

<sup>38</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 228, k. 47-48, Pismo naczelnika lwowskiego zarządu obwodowego NKGB Woronina do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Hruszczeńkiego, 7 III 1945.

(?), dr Ewa Pilatowa. Aresztowano ponadto znawcę Mickiewicza dr. Aleksandra Semkowicza. Uwieszono też ks. Stanisława Bizunia, o. Władysława Kielara, Władysława Łanochę, Pęcińskiego, Ignacego Chwiruta<sup>39</sup>.

Aresztowania duchowieństwa, pracowników aparatu pełnomocnika władz polskich ds. ewakuacji, w tym pełnomocnika rejonowego Alojzego Rogera, a także — paradującego wcześniejpo Lwowie w mundurze oficera „Armii Berlinga” i przedstawiającego się jako zaufany nowych władz w Lublinie — płk. Wojcikiewicza wskazywały, że nikt nie może czuć się bezpieczny, nawet ci, którzy podjęli współpracę z PKWN, a później z Rządem Tymczasowym<sup>40</sup>.

Aresztowania spowodowały olbrzymie poruszenie i przygnębienie wśród Polaków. Reakcje ludności polskiej były pilnie śledzone przez radzieckie władze bezpieczeństwa oraz przez organy partyjne<sup>41</sup>. Szczególne przerażenie i zdziwienie budził fakt, „dlaczego aresztują tylko Polaków”<sup>42</sup>. Wśród wielu lwowian panowało przekonanie, że szereg osób zostało aresztowanych przez pomyłkę (np. w przypadku oskarżenia o współpracę z Niemcami) i że zostaną one wkrótce wypuszczone. Sam fakt aresztowań, ich ukierunkowanie, a także sposób ich przeprowadzenia wywoływał określone reminiscencje i skojarzenia nie zawsze dla władz radzieckich pochlebne: „W drukarni Akademii Nauk zast[ępc]a dyrektora Kadlic i główny księgowy Gubiec stwierdzili, że Niemcy i że władza radziecka tak samo aresztują Polaków”<sup>43</sup>. Z reguły zarówno Polacy, jak i Ukraińcy dość trafnie odczytywali powody przeprowadzenia masowej akcji aresztowań. We lwowskim browarze np. rozmawiano „o tym, że władza radziecka przyjęła wrogą postawę wobec Polaków dlatego, że oni nie jadą do Polski”<sup>44</sup>. Z kolei jedna ze studentek „Lwowskiej szkoły pedagogicznej”, Polka, stwierdziła, że „NKGB zaczęło aresztować uczciwych ludzi tylko za to, że ci ludzie walczą o swoje rodzinne miasto Lwów”<sup>45</sup>. „Nauczyciel średniej szkoły wsi Lewandówka (wieś podmiejska) Potuszyński — stwierdził: Sowieci dzisiaj aresztowali wielu Polaków i folksdojczów tylko dlatego, że Polacy mają pretensje do miasta Lwowa jako do polskiego miasta. Polacy, którzy jeszcze nie są aresztowani zostaną wysiedleni do Rosji”<sup>46</sup>.

Znacznie rzadziej próbowano odmiennie odczytywać zamiary radzieckie: „Urządник kantoru Ukrsnabstrojmaterialy Ross stwierdził — w nocy z 3 na 4 stycznia zostało aresztowanych przez organy władzy radzieckiej wielu Polaków, jest to wyraźnie związane z tym, że władza radziecka we Lwowie długo nie wytrzyma, ponieważ pozostali niearesztowani Polacy zaczynają prowadzić aktywną walkę o wielką Polskę i wtedy Polska znowu wyzwoli się od Sowietów.

W związku z niekorzystną sytuacją m. Lwowa Sowiety zaczynają ewakuować swoje szpitale na wschód, część już [została] wyekspediowana, a część szykuje się do wyjazdu. Z tego wynika, że we Lwowie powinno zająć coś nowego na korzyść Polaków i niekorzystne dla władzy radzieckiej”<sup>47</sup>.

<sup>39</sup> T. Riedl, *We Lwowie. Relacje*, Wrocław 1996, s. 35; *Kulturne...*, s. 249-252; „Odra” 1989, nr 1, s. 23-24; R. Gansiniec, op. cit., s. 19-20; J. Węgiński, *Aresztowania członków organizacji „Nie” w Małopolsce Wschodniej*, „Zeszyty Historyczne WIN” 1994, nr 5, s. 11.

<sup>40</sup> *Deportacji...*, s. 416-420; W. Serhijczuk, op. cit., s. 254-256.

<sup>41</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 892, k. 3-5, Informacja o nastrojach wśród ludności polskiejm. Lwowa w związku z przeprowadzonymi operacjami za dzień 5 I 1945; W. Serhijczuk, op. cit., s. 206-208.

<sup>42</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 892, k. 3, Informacja o nastrojach...

<sup>43</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>44</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 5.

Istotne dla władz radzieckich było nie tylko to, jak zostały zinterpretowane, odczytane motywy akcji, ale też jakie „praktyczne” wnioski zostały z niej wyciągnięte. Były one, jak się wydaje, zgodne z radzieckimi zamierzeniami. W przypadku „nacionalistów”, potencjalnych wrogów władzy radzieckiej, nie chodziło przecież o to, by zmusić ich do sympatyzowania z ZSRR. Znacznie lepszym bodźcem, środkiem wymuszania zachowań pożądanym był strach. W sprawozdaniach radzieckich odnotowano, że wzrosła dyscyplina pracy oraz wydajność w poszczególnych zakładach i przedsiębiorstwach<sup>48</sup>. Część Polaków dochodziła zarazem do takiego wniosku, do jakiego doszła zastępczyni kierownika szkoły nr 16 ds. nauczania Kurdewaka: „teraz już, zdaje się, trzeba wyjeżdżać ze Lwowa na zachód, za San”<sup>49</sup>. Alternatywa była dla wielu jasna. Robotnik wydziału kotłów elektrowni Stankiewicz miał stwierdzić: „Polakom teraz zostaje jedno, albo jechać na Sybir pod karabinem i żyć tam w zamknięciu, albo jechać do siebie do Polski. Teraz w Polsce żyć bardzo trudno, ale kończy się wojna i położenie poprawi się, a tutaj Polacy nie mają na co czekać”<sup>50</sup>, a robotnik miejskiej sieci elektrycznej — Malanicz Stefan Iwanowicz powiedział: „Trzeba uciekać za «zieloną linię», bo nas wszystkich poprzenoszą do więzienia, a potem na Sybir”<sup>51</sup>.

Nastroje paniki skłaniające do ucieczki spowodowały wyraźne zwiększenie liczby osób rejestrujących się w placówkach ewakuacyjnych. O ile 3 stycznia 1945 r. we Lwowie zarejestrowały się na wyjazd 44 rodziny, to 4 stycznia już 77, a dzień później nawet 111 rodzin<sup>52</sup>. Efektem wzmożonego zainteresowania wyjazdami było to, że 2 pociągi wysiedleńcze w styczniu 1945 r. odprawione ze Lwowa odjechały przepelnione. Aresztowania w poważnym stopniu zastraszyły społeczeństwo Lwowa. Nastroje przypominały te z kwietnia 1940 r. Alma Heczko w swoim dzienniku zapisała: „Nie popełniliśmy niczego, co mogłoby spowodować aresztowanie; ale oni nie muszą mieć powodów. Na każde stukanie do drzwi oblatuje mnie strach. Wszyscy się boimy”<sup>53</sup>.

Znaczna jednak, zaskakująco duża liczba osób, nawet z rodzin dotkniętych bezpośrednio represjami, w tym zwłaszcza (?) kobiet, z różnych warstw społecznych Lwowa, zareagowała odmiennie, zachowując bezkompromisową postawę. „Robotnica Obmieltresta — Dergaczewska Franciszka, Polka, w sprawie aresztów wśród Polaków — stwierdziła: „Sowieci chcą nas — Polaków zmusić do opuszczenia miasta Lwowa i wyjechania do Polski, ale oni nas tym nie zmuszą do rozstania się ze Lwowem. My przeczekałiśmy [ścierpieliśmy] Niemców, gotowi jesteśmy wytrzymać represje i od Sowietów, ale ze Lwowa nie wyjedziemy”. Mieszkanka miasta Lwowa — Pasicznik, Polka, gospodyni domowa, któregoż został aresztowany, powiedziała: „Już niedługo bolszewicy będą panować we Lwowie. Te ofiary zostaną odkupione. Represjami bolszewicy niczego nie dokonają, wszystko jedno ich tutaj nie będzie”. Mieszkanka miasta Lwowa Adamska, Polka, gospodyni domowa, stwierdziła: „Bolszewicy ponoszą porażki na frontach i bojąc się, żeby wewnątrz nic się nie zdarzyło, zaczęli aresztować Polaków. Tym samym chcą zniszczyć naszych polskich patriotów. Ale tak nie będzie. Miasto Lwów zostawimy tylko wtedy, kiedy zostanie zniszczony ostatni Polak”<sup>54</sup>.

<sup>48</sup> Ibidem, k. 4; W. Serhijczuk, op. cit., s. 208.

<sup>49</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 892, k. 4, Informacja o nastrojach...

<sup>50</sup> W. Serhijczuk, op. cit., s. 206.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 239, k. 2, Informacja o reakcji Polaków na przeprowadzone areszty polskich nacionalistów i folksdojczów, 5 11945. Zob. też: *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Londyn 1989, s. 459.

<sup>53</sup> A. Heczko, *Pożegnanie Lwowa*, „Karta” 1994, nr 13, s. 5.

<sup>54</sup> W. Serhijczuk, op. cit., s. 206-207.

Wśród Ukraińców zdarzały się (przeważały?) przypadki aprobaty posunięć skierowanych przeciw Polakom. Jako opinię charakterystyczną w jednym ze sprawozdań cytowano wypowiedź aktora Teatru im. Zańkowieckiej Soroki, który miał stwierdzić: „To pierwszy rozumny krok ze strony bolszewików, po powtórnym wyzwoleniu Lwowa. Jeśliby bolszewicy od samego początku wyzwolenia miasta Lwowa nie zajmowali się banderowcami, a wzięli się za areszty Polaków, to dzisiajnie byłoby ani jednego banderowca, wszyscy przeszliby na stronę władzy radzieckiej”<sup>55</sup>.

Operacji radzieckich służb bezpieczeństwa towarzyszyła bezprecedensowa, zmasowana akcja propagandowa, zmierzająca do zohydzenia polskiego podziemia i polskiego „nacionalizmu”. Dwa dni po rozpoczęciu masowych aresztowań w „Czerwonym Sztandarze” ukazał się na pierwszej stronie artykuł znanego publicyście radzieckiego Władimira Bielajewa *Ogniwa jednego łańcucha*, w którym oskarżono przedwojenne władze o oficjalne propagowanie „zwierzęcego nacionalizmu”, a samych Polaków w czasie wojny o pomoc Niemcom „w dziele wyniszczenia Żydów”<sup>56</sup>. Na tak przygotowany grunt padło w „Czerwonym Sztandarze” już następnego dnia wezwanie: *Skończyć z nacionalistami*<sup>57</sup>. Anonimowemu propagandyście radzieckiemu wtórował doc. Zdzisław Bieliński w całokolumnowym artykule zamieszczonym w tym samym numerze gazety, a zatytułowanym *Prowadzić zdecydowaną walkę z polskimi nacionalistami*<sup>58</sup>.

Pierwsza faza kampanii antypolskiej, zmierzająca do skompromitowania „polskich nacionalistów” poprzez przypisywanie im współpracy z Niemcami hitlerowskimi, antysemityzmu, wszczynania walk bratobójczych nie dała spodziewanych efektów. Próbowano — po odbytej 20 stycznia 1945 r. naradzie inteligencji polskiej ukraińskiej z kierownictwem lwowskiego ko-

<sup>55</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>56</sup> W. Bielajew, *Ogniwa jednego łańcucha*, „Czerwony Sztandar”, 6 I 1945, nr 4 (641).

<sup>57</sup> *Skończyć z nacionalistami*, „Czerwony Sztandar”, 7 I 1945, nr 5 (642). W niepodpisanym artykule wstępnym stwierdzono m.in.: „(...) kto «obojętnie» lub wprost wrogo przypatruje się sojuszwowi polsko-radzieckiemu, stosuje taktykę «przeczekania», ten działa na korzyść hitlerowskich zaborców — ten przedłuża walkę wyzwolenczą narodu polskiego o wolność, ten przedłuża niewolę naszych braci za Wisłą. Ten jest wrogiem narodu polskiego i radzieckiego. Ludzie ci szkodzą dziełu demokracji, dziełu wolności ludu. Oni chcą obrócić koło historii i ono — koło torujące drogę postępowi i demokracji ich zmiecie. Narody nasze nie pozwolą, by powrócił faszyzm na nasze ziemie, a przeto muszą zniszczyć patronów faszyzmu, polskich nacionalistów spod znaku Bora. Reakjoniści i nacionaliści polscy usiłujący w imię interesów feudalno-magnackiej kliki pokłócić naród polski z narodem rosyjskim i ukraińskim, przeszkodzić pogłębieniu przyjaźni między nimi — osłabiają wspólny bojowy front bratnich narodów słowiańskich i w swojej wrogiej występnej działalności spełniają na równi z niemiecko-ukraińskimi nacionalistami rolę hitlerowskiej agentury. Jawni czy ukryci szerzyciele zwierzęcej ideologii rasowej narodowościowej nienawiści na ziemi radzieckiej, na wolnej ziemi powstającej Polski są na skutek swej działalności agentami hitlerowskiego faszyzmu. Narody radziecki i polski poniosły za wiele ofiar w śmiertelnym boju z faszystowskimi najeźdźcami, by mogły w jakiegokolwiek mierze pozwalać na bezkarną działalność hitlerowskich sojuszników. Trzeba surowo i pilnie strzec tego, co zdobyło się i obroniło kosztem tak wielkich ofiar”.

<sup>58</sup> Z. Bieliński, *Prowadzić zdecydowaną walkę z polskimi nacionalistami*, „Czerwony Sztandar”, 7 I 1945, nr 5 (642). Bieliński w swoim tekście oskarżał „szaleńców z polskich, nacionalistycznych, faszystowskich organizacji”, „marionetki Berlina” o świadome, a po części i nieświadome pójście na „całkowitą współpracę z okupantami”, która m.in. przejawiała się w dokonaniu „szeregu mordów na polskich działaczach demokratycznych, na polskich patriotach”. Bieliński apelował do inteligencji polskiej o walkę z warcholstwem, o szczerą, uczciwą i lojalną pracę dla Związku Radzieckiego. Prominentny działacz lwowskiego ZPP starał się rozwiać nadzieje na odmianę sytuacji, na ewentualną wojnę między sojusznikami i w końcowej części swojego artykułu pisał o tym, co dla przeciętnego mieszkańca Lwowa było szczególnie bolesne: „naród polski musi wreszcie zrozumieć, że sprawa Lwowa i Wilna jest już rozstrzygnięta, że Lwów raz na zawsze będzie radziecki, co zresztą w niczym nie uszczupli praw Polaków w nim mieszkających”.

mitetu obwodowego KP(b)U — trafić do społeczności polskiej poprzez organizowanie zebrań robotników oraz chłopów, podczas których demaskowano by „nacjonalistów” polskich z AK<sup>59</sup>. Miała to być zapewne kontynuacja kampanii wyjaśniającej, którą przeprowadzono w kilka dni po aresztowaniach w styczniu 1945 r. 9 i 10 stycznia 1945 r. odbyły się zebrania informacyjne z pracownikami polskimi, m.in. w gazowni, treścice tramwajowym, Instytucie Pedagogicznym, fabryce skóry nr 3, elektrowni i w innych przedsiębiorstwach<sup>60</sup>.

Sygnalem do kolejnego ataku wymierzonego teraz już przeciwko podziemiu polskiemu, przede wszystkim Armii Krajowej, było opublikowanie 6 lutego 1945 r. artykułu wstępnego *Polscy nacjonałiści — wrogowie demokracji*, w którym różnicując postawę „tysięcy szeregowych AK” od ich przywódców, oskarżono „prowodyrów” o zamiar wprowadzenia akowców „w grzęzawisko zdrady narodu i przyjaźni z Niemcami”. Znacznie większą wagę miał apel zatytułowany „Skończymy z wrogami narodu polskiego”, podpisany przez 39 przedstawicieli inteligencji i artystów lwowskich<sup>61</sup>. Być może, iż pojawienie się tego tekstu wiązało się z trwającą właśnie konferencją krymską oraz wywiezieniem na początku lutego 1945 r. aresztowanych w pierwszych dniach stycznia 1945 r. do obozu w Krasnodonie. W apelu potępiano „polskich nacjonalistów” — „awanturników i prowokatorów”, „najgorszych wrogów polskiego narodu”, „bandytów z AK” i z „tak zwanych Narodowych Sił Zbrojnych” „z agentem hitlerowskim Borem na czele”, „wiernych służalców Niemców”, którzy pomagali „najeźdźcom niemiecko-faszystowskim” w tępieniu najlepszej części „naszego narodu” i w zamianie „Polaków pozostałych przy życiu (...) na tępych niewolników”. Dowodzono dalej, że „faszyści niemieccy i ich wspólnicy z AK i z tak zwanych «Narodowych Sił Zbrojnych» podsycają nienawiść między Polakami, Ukraińcami, Rosjanami i innymi narodami, podjudzają Polaków na Ukraińców, Ukraińców na Polaków, obydwa te narody na Rosjan, a wszystkich przeciw Żydom”. Sygnatariusze odezwy głosili, „że tak zwany problem granic wschodnich jest sztucznie rozdmuchany przez reakcję polską do rozmiarów problemu nie do rozwiązania”. Twierdzono, „że kto występuje przeciw narodowi polskiemu, jego Tymczasowemu Rządowi Narodowemu, ten nieuchronnie wpada do obozu hitlerowskiego, ponieważ nie ma trzeciejdrogi dla Narodu Polskiego”. W zakończeniu apelowano „do wszystkich Polaków, którzy zbłądzili, którzy w tym lub innym stopniu podzielają zapatrywania reakcji polskiej — polskiego nacjonalizmu, aby zerwali z wrogami narodu polskiego, aby wrócili na drogę współpracy z narodem, demokracją polską, aby udzielili całkowitego poparcia organom Władzy Radzieckiej, całkowitego poparcia Tymczasowemu Rządowi Polskiemu.

W przeciwnym wypadku ukarze ich surowo Naród, gdyż Naród Polski postanowił doprowadzić do końca walkę o swą wolność i zdecydowanie ukarać każdego, kto będzie przeszkadzał w odbudowie nowojdemokratycznej Polski<sup>62</sup>. W ten sposób w odezwie powtarzano zawartą tydzień wcześniej w artykule wstępnym „Czerwonego Sztandaru” myśl, że: „Jedna jest dziś droga dla Polaków, a jest nią droga pracy dla Polski, droga współpracy z Tymczasowym Rządem Narodowym i Krajową Radą Narodową. Wszystkie inne drogi są drogami zbrodni —

<sup>59</sup> W. Serhijczuk, op. cit., s. 212.

<sup>60</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 239, k. 8-9, Informacja o zebraniach w zakładach Lwowa [po 10 I 1945].

<sup>61</sup> Sygnatariuszami apelu byli m.in. Stanisław Mazur, Zdzisław Bieliński, Jan Brzoza, Karol Koranyi, Eustachy Żyliński, Franciszek Gil, Bronisław Dąbrowski, Aleksander Bardini, Przemysław Dąbkowski, Halina Kuźminska, Albin Donat, Bogusław Bobrański, Jan Noskiewicz, Donat Langauer, Bronisław Winnicki, Antoni Sabatowski, Romuald Cyganik. *Polscy nacjonałiści — wrogowie demokracji*, „Czerwony Sztandar”, 6 III 1945, nr 26 (663); *Skończymy z wrogami narodu polskiego*, „Czerwony Sztandar”, 6 II 1945, nr 26 (663).

<sup>62</sup> *Skończymy z wrogami narodu polskiego*, „Czerwony Sztandar”, 6 II 1945, nr 26 (663).

drogami zdrady wobec kraju i narodu" oraz groźną zapowiedź, że „niedobitki narodowych sił zbrojnych i armii krajowej, znajdujące się jeszcze pod wpływami panów z emigracyjnej kliki londyńskiej lub pod dyktandami Berlina będą zniszczone tak samo, jak zniszczone będą wszystkie inne ośrodki dyspozycyjne faszyzmu”<sup>63</sup>. Nie wszędzie jednak nacisk polityczny i zastraszanie dały odpowiednie rezultaty. 7 lutego 1945 r. podczas zebrania w Instytucie Politechnicznym poświęconego „omówieniu odezwy polskiej inteligencji do ogółu społeczeństwa polskiego” w wypowiedziach profesorów Politechniki nie pojawiły się jakiekolwiek nawiązania ani tym bardziej słowa aprobaty dla treści odezwy<sup>64</sup>.

Fala aresztowań z początków stycznia 1945 r. odbiła się głośnie echem w polskiej prasie podziemnej Lwowa. Ich skalę i bezwzględność porównywano do masowych aresztowań i zsyłek z lat 1939-1940<sup>65</sup>. W artykule zamieszczonym w tygodniku „Wytrwamy” trafnie oceniano nie tylko zamierzenia, ale i perfidne metody radzieckich władz: „Skoncentrowanie masowych aresztowań na jeden moment wskazuje na to, że zamierzeniem władz sow[ieckich] jest wstrząsnąć ludnością, sterroryzować i zdeprymować ją, wywołać panikę. Groza dalszych represyj ma niewątpliwie skłonić polskie społeczeństwo do chętniejszego rejestrowania się na wyjazd za San. Aby dla świata nadać aresztowaniom charakter akcji skierowanej przeciw volksdeutschom i ludziom, którzy współpracowali z Niemcami, uwięziono wielu prawdziwych volksdeutschów i wielu ludzi o niemieckich nazwiskach oraz Żydów. Połączono z tym masowe aresztowania Polaków, którzy pracowali w niektórych instytucjach niem[ieckich], względnie stykali się bliżej z Niemcami. (...) Już bez związku z tą akcją przy sposobności wzięto wszystkich Polaków, przeciwko którym od dłuższego czasu nazbierały się jakieś obciążenia i którzy zatem figurowali na listach ludzi «podejrzanych i niebezpiecznych». Wreszcie takie aresztowania jak wśród wybitniejszych duchownych i profesorów wyższych uczelni mają na celu zastraszenie tych grup, które posądza się o wpływ kierowniczy na resztę społeczeństwa”<sup>66</sup>.

Pokrzepieniu serc, wlaniu otuchy w wątpliwych i załamanych służyło podkreślanie, że „w całej tej grozie i koszmarze ostatnich dni pocieszające jest” przynajmniej „jedno”: „Sowiety spieszą się i to spieszą się zbyt wyraźnie. Widać, że czasu pozostało niewiele. Że nie czują się pewnie na tej ziemi”<sup>67</sup>.

W związku z aresztowaniami nawoływano społeczeństwo do zachowania „jak największej ostrożności” i wzmocnienia „czujności”, rezygnacji z „niepotrzebnego brawurowania”, „gadatliwości”, „zbytniego zaufania do ludzi nieznanych”, „głośnie rozmów na ulicach na tematy polityczne”, „szepcanta z trwożliwym rozglądaniem się na wszystkie strony”, z wszelkiej fanfaronady<sup>68</sup>. Innym obowiązkiem Polaka było niepoddawanie się panice i pozostanie na miejscu, zwłaszcza w obliczu rozstrzygnięć politycznych dla Polski, które miały zapaść „niedługo”. „Masowy wyjazd na zachód — przekonywano — nie tylko nie polepszy, ale pogorszy sytuację. Chodzi już nie tylko o straszliwe warunki materialne, nie tylko o fakt, że terror polityczny na zachodzie stosowany oczywiście przez «rząd polski», za co Sowiety nie mogą być odpowiedzialne — jest wskutek tego o wiele silniejszy. Musimy wiedzieć i rozumieć, że wojna obecna angażuje siły i możliwość całych narodów, a naszego szczególnie. Z dziedziny frazesu, w jakim to pojęcie nie-

<sup>63</sup> *Naród polski znowu gospodarzem na własnej ziemi*, „Czerwony Sztandar”, 31 I 1945, nr 22 (659).

<sup>64</sup> *Odgłosy na odezwę inteligencji polskiej. Do walki z polskim faszyzmem*, „Czerwony Sztandar”, 9 II 1945, nr 28 (665).

<sup>65</sup> *Osaczony niedźwiedź szaleje*, „Słowo Polskie”, 13 I 1945, nr 2.

<sup>66</sup> *Ciężkie dni Lwowa*, „Wytrwamy”, 11 I 1945, nr 278.

<sup>67</sup> *Osaczony niedźwiedź szaleje*, „Słowo Polskie”, 13 I 1945, nr 2.

<sup>68</sup> *Ciężkie dni Lwowa*, „Wytrwamy”, 11 I 1945, nr 278.

słusznie, a jakże często umieszczane, musimy je przenieść na realny grunt życia i walki o nie. Musimy zrozumieć, że jesteśmy żołnierzami w walce o byt i przyszłość narodu, a więc swoją, swoich bliskich i przyszłych pokoleń. Nie wolno nam z walki rezygnować, gdyż będzie to rezygnacja z życia. (...) Musimy trwać i wytrwać"<sup>69</sup>.

Cele postawione sobie przez radzieckie władze bezpieczeństwa w znacznej mierze zostały osiągnięte. Efektem wzrostu poczucia zagrożenia terroryzowanej zarówno przez NKWD-NKGB, jak i bojówki i oddziały OUN-UPA ludności polskiej stała się tendencja do wyjazdu z zagrożonych terenów, przeniesienia się na zachód. Komisarz NKGB USRR Sawczenko pisał do Chruszczowa 3 lutego 1945 r.: „(...) po przeprowadzonych przez nas aresztowaniach zapis Polaków na wyjazd do Polski gwałtownie się zwiększył. (...) Cały szereg Polaków, zapisanych na wyjazd, nie czekając na zorganizowaną odprawę, bierze z komisji odpowiednie dokumenty i wyjeżdża samodzielnie, wykorzystując do tego wszelki możliwy transport. Zapisują się na wyjazd także rodziny aresztowanych, starając się jak najszybciej wyjechać do Polski. W obwodach lwowskim i drohobyckim odnotowano szereg przypadków nielegalnego przejścia za Bug"<sup>70</sup>.

Atmosfera strachu, wręcz paniki nie była jednak wszechogarniająca i paraliżująca. Dowodził tego fakt, że społeczeństwo polskie Lwowa nie zapomniało zamordowanych podczas okupacji niemieckiej żołnierzy AK i w rocznicę publicznej egzekucji szefa sztabu Lwowskiego okręgu AK mjr. Wojciechowskiego i jego towarzyszy na placu Solskich 14 stycznia 1945 r. w miejscu kaźni złożony został wieniec z napisami „Cześć poległym bohaterom" i „Poległym męczennikom społeczeństwo"<sup>71</sup>.

Kolejnym, po styczniowej fali aresztowań, ważnym, choć nie przełomowym ani decydującym impulsem osłabiającym wolę oporu i zachęcającym do wyjazdu stał się komunikat z konferencji krymskiej przywódców trzech wielkich mocarstw. Stan ducha wielu mieszkańców Lwowa oddał, jak się wydaje, trafnie w swoim diariuszu prof. Eugeniusz Rybka, który 13 lutego 1945 r. zapisał: „Lwów więc przepadł dla Polski. Trzeba będzie go opuścić"<sup>72</sup>. W raportach władz radzieckich z niekłamaną satysfakcją odnotowano ponownie zwiększone zainteresowanie rejestracją na wyjazd na zachód<sup>73</sup>. O ile 20 lutego 1945 r. liczba zarejestrowanych w mieście wyniosła 8 213 rodzin (16 915 osób), to w 8 dni później (28 lutego 1945 r.) wzrosła do 10 567 rodzin (22 183 osób), a w końcu marca 1945 r. wyniosła 16 085 rodzin (34 966 osób)<sup>74</sup>.

Pomimo psychozy strachu także i wówczas pojawiły się próby swoistej „życzeniowej" interpretacji tekstu ustaleń przekazanego przez radzieckie media. Podkreślano m.in. fakt, że w punkcie omawiającym przebieg granicy wschodniej wymieniono Lwowa, stąd też wnoszono, że linia ta zostanie wytyczona na wschód od miasta. I. Hruszczyk w swoim sprawozda-

<sup>69</sup> *Osaczony niedźwiedź szaleje*, „Słowo Polskie", 13 I 1945, nr 2.

<sup>70</sup> *Deportacji*, s. 415, 418-419. Także w meldunku polskiego podziemia stwierdzono, że „niestety, zasadniczą reakcją społeczeństwa na wyżejwymienioną akcję bolszewików i zdrajców, są masowe ogonki przy biurze rejestracji wyjazdowej". L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskiej w latach 1943-1947*, t. 1, Kraków 2002, s. 336. Według danych radzieckich psychoza wyjazdowa w samym Lwowie wygasła już w drugiej dekadzie stycznia 1945 r. W dniach 10-13 I 1945 r. odnotowano wyraźny spadek liczby rejestrujących się Polaków.

<sup>71</sup> J. Węgierski, *Aresztowania...*, s. 14.

<sup>72</sup> E. Rybka, *Dziennik*, zeszyt XXXI, zapis z 13 II 1945.

<sup>73</sup> DALO, R-221, op. 2, s. 25, k. 120, Raport na piśmie „O przebiegu ewakuacji obywateli polskich do Polski we lwowskim rej[onie] ewak[acyjnym], po 12 III 1945. Zob. też: L. Kulińska, op. cit., s. 336.

<sup>74</sup> AAN, GPL, t. 60, k. 23, 26, 28, Liczba zarejestrowanych na wyjazd ze Lwowa na 20 II 1945, 28 II 1945 i 30 III 1945.



niu skierowanym do KC KP(b)U cytował opinię „mieszkańca Lwowa, Sołtysika Ludosława”, który, „oceniając decyzję konferencji trzech wielkich państw w sprawie polskiej”, stwierdził: „Po pierwsze, w deklaracji powiedziano o linii Curzona tylko w dół, nie podano punktów, gdzie przechodzi ta linia, to znaczy na razie dyplomatycznie pominięto problem Lwowa i Drohobycza, po drugie, nowy polski Rząd Jedności Narodowej nigdy nie zatwierdzi tych granic i Polacy po wojnie otrzymają granicę na Zbruczu i w rejonie Wilna”<sup>75</sup>.

W kolejnych tygodniach w komunikatach o wydarzeniach na frontach ludność polska starała się doszukiwać wieści, które wzmocniłyby, podbudowały decyzję o pozostaniu, niezgłaszaniu się do rejestracji, mimo upływu kolejnych „ostatecznych” terminów jeżdżenia, 0 zwlekaniu z wyjazdem. Poprawy stanu ducha szukano i zapewne znajdowano w pogłoskach i informacjach dokumentujących aktywność polskiego podziemia. Jednym z bardziej spektakularnych jego przejawów, oprócz regularnego pojawiania się kilku tytułów lwowskiej bibuły, stał się zamach na czołowego działacza ZPP, dyżurnego „gorącego patriotę polskiego, prawdziwego demokrate, godnego bojownika sprawy polskiej”, autora i sygnatariusza odezwo i tekstów piętnujących polski nacjonalizm, nawołujących do pogodzenia się z utratą Kresów Wschodnich i Lwowa — docenta Lwowskiego Instytutu Medycznego, dr. Zdzisława Bielińskiego. 8 lutego 1945 r. wieczorem, około godziny 20, otrzymał on od oficera w polskim mundurze wojskowym przesyłkę zawierającą ładunek wybuchowy. Eksplozja śmiertelnie zraniła Bielińskiego i spowodowała ciężkie obrażenia jego żony. Zarówno w meldunkach radzieckich władz bezpieczeństwa, jak i w oficjalnej propagandzie odpowiedzialność za jego śmierć złożono na „agenturę niemiecką” — „polskich faszystów”, „terrorystów” i „oprawców z AK”<sup>76</sup>. Bezpośrednio po zamachu rozpoczęły się aresztowania, które objęły 41 osób podejrzanych o działalność konspiracyjną, nie przyniosły jednak w efekcie wykrycia bezpośrednich sprawców zamachu<sup>77</sup>. W odnotowanych przez radziecki aparat bezpieczeństwa tzw. negatywnych reakcjach Polaków komentujących to zdarzenie odczuć można było satysfakcję z ukarania zdrajcy. „Tak wykładowca Instytutu Politechnicznego Domaszewski I. W. Polak, działacz „Armii Krajowej”, na drugi dzień po zabójstwie 9 lutego mówił w kręgu swoich znajomych: „Bielińskiego mogli zabić tylko polscy nacjonałści z «Armii Krajowej» za to, że podpisał w gazecie «Czerwony Sztandar» apel do narodu polskiego, skierowany przeciwko polskim nacjonalistom i londyńskiemu rządowi emigracyjnemu. Nie żał mi takich Polaków, jak Bieliński, którzy idą przeciwko swojemu rządowi w Londynie w sojuszu z bolszewikami. Ja także pomógłbym ludziom, którzy dokonali zabójstwa kogoś takiego jak Bieliński”.

Buchalter „Obłpromkoopsnaba” Łukasiewicz, Polak, w przeszłości członek partii „endeków” 7 lutego stwierdził wśród swoich współpracowników: „W odpowiedzi na apel polskiej inteligencji do narodu polskiego «AK» zareagowała wydaniem wszystkim sygnatariuszom tego wezwania wyroku śmierci. Jednak jeśli ktokolwiek z sygnatariuszy apelu napisze oświadczenie do «AK» o wycofaniu swojego podpisu, to w stosunku do niego wyroku śmierci nie wykonają, ponieważ niektórzy podpisali niedobrowolnie”. Doktor nauk filozoficznych Markiewicz, Pol-

<sup>75</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 210, k. 39-40, Informacja o politycznym nastroju w związku z decyzją Konferencji Krymskiej przywódców trzech Państw Sojuszniczych, 27 II 1945.

<sup>76</sup> S. Daszewska, *Hańba polskiemu faszyzmowi! Z rąk agentury niemieckiej*, „Czerwony Sztandar”, 11 II 1945, nr 30 (667).

<sup>77</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 74-76. Informacja o zabójstwie zastępcy przewodniczącego Związku Patriotów Polskich w m. Lwowie Bielińskiego Z. K. i środkach w sprawie wykrycia sprawców, 27 II 1945. Sprawa zabójstwa Bielińskiego pozostaje dość tajemnicza, bo chociaż podziemie polskie w 1945 r. przeprowadziło kilka akcji likwidacyjnych agentów NKWD, to jednak w innych przypadkach nie posługiwało się taką metodą.

ka, pracuje w Komitecie Czerwonego Krzyża rejonu czerwonoarmiejskiego, stwierdziła w kręgu swoich bliskich znajomych: „My wszyscy bardzo pomyliliśmy się w stosunku do Bielińskiego, uważając go za jednego z pierwszych polskich patriotów, a on okazał się komunistą i poszedł przeciwko narodowi polskiemu, otwarcie występując w gazecie i wzywając, by skończyć raz na zawsze z polskimi nacjonalistami (...) Jego zabili członkowie partii «ND» (narodowi demokraci) i dobrze zrobili. Żał, że wśród żywych została jego żona, ale nie szkodzi, ona tak i tak umrze (...) Bieliński otrzymał zasłużoną karę, jako zdrajca narodu polskiego, a my takie osoby wyszukujemy i wydajemy na nie wyroki". Pracująca w administracji domów Nr 768-769 m. Lwowa Żyszkiewicz E. I., Polka, aktywna uczestniczka „Armii Krajowej” 15 lutego poinformowała swoich znajomych: „Bielińskiego zabili nasi chłopcy. Szybko spośród sygnatariuszy apelu do Polaków zostaną zabici Dąbrowski, Życzkowska i jeszcze jeden (...) Ja osobiście uczestniczę w bojowej grupie «Armii Krajowej» wykonującej wyroki śmierci i będę uczestniczyć w akcjach terrorystycznych, w którym to celu trenuję strzelanie z broni”<sup>78</sup>.

Zapewne z podobną reakcją, choć także z obawami przed możliwymi represjami, spotkała się wiadomość o śmierci drugiego aktywisty ZPP, doc. Donata Langauera, powszechnie uznanego za delatora i jednego ze sprawców aresztowań wśród kadry naukowej Politechniki<sup>79</sup>, który został zastrzelony 26 marca 1945 r. na cmentarzu Łyczakowskim w chwili odwiedzin grobu swojego syna<sup>80</sup>.

W marcu 1945 r. liczba „rejestrujących się na wyjazd” zmniejszyła się. Według ocen polskiego podziemia „na liczbę rejestrujących się wpłynęła w pierwszym rządzie debata w Izbie Gmin i przemówienie prezydenta Roosevelta”, ale także „dokonanie (...) dużej ilości aresztowań wśród rejestrujących się posiadających już dokumenty wyjazdowe”, „czysto rosyjska organizacja transportów”, „poglądy panujące obecnie we Lwowie, że do rejestracji i ewentualnego wyjazdu zawsze pozostaje jeszcze co najmniej półtora miesiąca, gdyż do tej pory wiele rzeczy może ulec wyjaśnieniu, przez:

- 1) możliwość powstania nowego rządu polskiego,
- 2) możliwość wielu zmian w polityce międzynarodowej”<sup>81</sup>.

W kwietniu 1945 r. „silne wrażenie” we Lwowie wywołała niespodziewana śmierć F. D. Roosevelta<sup>82</sup>. Paradoksalnie obok — być może — smutku po śmierci jednego z przywódców „Wolnego Świata” w wypowiedziach pojawił się cień mściwej satysfakcji z odejścia pierwszego z architektów porozumienia jałtańskiego i w związku z tym nadziei na jego demontaż<sup>83</sup>.

<sup>78</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 74-75, Informacja. Opinie te potwierdza fragment sprawozdania SN z marca 1945 r.: „Śmierć jego [Bielińskiego] wprowadziła odprężenie i odrodziła częściowo bojowość lwowian”. L. Kulińska, op. cit., s. 336.

<sup>79</sup> Według informacji lwowskiego Zarządu NKWD skierowanej do lwowskiego obkomu KP(b)U Langauer nazajutrz po aresztowaniach „po raz pierwszy w ciągu ostatniego czasu zjawiał się u dyrektora Instytutu w ożywionym nastroju, rozpromieniony i stwierdził — bez wstępnych objaśnień — «to dobrze zrobione i a potem powiedział — «wybór dobry, udany». *Kulturne...*, s. 239; Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844-1945*, Wrocław 1992, s. 295; B. Mękarska-Kozłowska, *Burza nad Lwowem. Reportaż z lat wojennych 1939-1945 we Lwowie. Kartki z pamiętnika*, Londyn 1992, s. 357; J. Węgiński, *Aresztowania...*, s. 11-12, 15.

<sup>80</sup> D. W. Langauer, „Czerwony Sztandar”, 30 III 1945, nr 63 (700).

<sup>81</sup> L. Kulińska, op. cit., s. 338.

<sup>82</sup> E. Rybka, *Dziennik, Zeszyt XXXI*, zapis z 13IV 1945; L. Dziegiel, *Lwów nie każdemu zdrow*, Wrocław 1991, s. 252.

<sup>83</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1632, k. 1,3, Informacja o reakcji ludności miasta Lwowa na śmierć prezydenta USA Franklina Roosevelta, 18 IV 1945.

Choć rządząca w kraju ekipa nie cieszyła się szacunkiem wśród Polaków we Lwowie, a ich nazwiska albo niewiele mówiły, albo (w 1944 r.) mówiły zbyt wiele (Wanda Wasilewska)<sup>84</sup>, pozytywnych aspektów zdawano się szukać w szeroko omawianym w prasie radzieckiej układzie polsko-radzieckim z kwietnia 1945 r. podpisanym przez Rząd Tymczasowy. Polacy w oficjalnych wypowiedziach podkreślali, co nie uszło uwagi właściwych czynników radzieckich, nade wszystko „punkt układu, gdzie mowa jest o nieingerencji w sprawy drugiego państwa”<sup>85</sup>.

Ostatnie dni wojny w Europie, zdobycie Berlina symbolizujące triumf i potęgę radziecką były odbierane raczej jako wydarzenia powodujące „zaciemnianie” „horyzontu sprawy polskiej”<sup>86</sup>. Otuchy szukano więc w wydarzeniach zachodzących na innym kontynencie — w San Francisco. W materiałach relacjonujących przebieg konferencji Narodów Zjednoczonych znajdowano te oznaki, które mogły wskazywać na pogorszenie się relacji między ZSRR a światem zachodnim. Kryzys wywołany m.in. sprawą „szesnastu” i pewne ochłodzenie stosunków radziecko-brytyjskich i radziecko-amerykańskich budził wyraźne nadzieje wielu Polaków. W jednym z materiałów radzieckich z tego okresu jako charakterystyczne, cytowano następujące opinie: „Mieszkaniec m. Lwowa Skowroński w kręgu swoich znajomych stwierdził: „Mołotow wyszedł z konferencji w San Francisco z powodu tego, że nie zgodził się w sprawie polskiej, w wyniku czego nieuchronna jest wojna Związku Radzieckiego z sojusznikami, dlatego z wyjazdem do Polski należy poczekać, ponieważ Sowiety w szybkim czasie zmuszeni będą m. Lwów zostawić”. Mieszkaniec m. Lwowa Swirski Włodzimierz w kręgu znajomych stwierdził: „W obecnym czasie „AK” wykorzystuje moment konferencji w San Francisco w swoich interesach, prowadzi agitację o niewyjeżdżanie Polaków do Polski, ponieważ polska sprawa nie jest zdecydowana i Anglia oraz Ameryka nie zgodzą się, żeby Lwów był miastem radzieckim. Naszym zadaniem jest agitować Polaków, żeby nie wyjeżdżali do Polski, ponieważ im mniej zostanie Polaków we Lwowie, tym będzie dla nas gorzej”. Mieszkaniec m. Lwowa Krawiec stwierdził: „W ostatnim czasie z Polski wysyłanych jest dużo listów do znajomych i krewnych, w których uprzedza się ich, żeby wstrzymali się z ewakuacją do zakończenia pracy konferencji w San Francisco, ponieważ nie została zdecydowana sprawa o Polsce i jej granicach”<sup>87</sup>. „Mieszkaniec m. Lwowa Niekraszewicz A. K. w kręgu znajomych wypowiedział się w sprawie przesiedlenia: „Polacy nie wyjeżdżają do Polski tylko dlatego, że liczą na to, że na konferencji w San Francisco będą ustanowione nowe wschodnie granice Polski, przebiegające na wschód od linii Curzona, tak że Lwów zostanie w granicach Polski”<sup>88</sup>.

Wielu Polaków we Lwowie chciało wierzyć w wybuch wojny „aliancko-bolszewickiej”<sup>89</sup>. To przekonanie lub nawet przypuszczenie miało czytelny wpływ na zachowania ludzkie. Jak podawano w sprawozdaniach radzieckich, na wieść o niesnaskach w obozie zwycięzców wyraźnie spadła we Lwowie liczba decydujących się na wyjazd do Polski. O ile 4 maja 1945 r. zareje-

<sup>84</sup> Nota bene w 1945 r. niektórym członkom ówczesnych władz polskich przypisywano niepolskie pochodzenie (np. Osóbce-Morawskiemu, Bierutowi). DALO, P-3, op. 1, s. 210, k. 39-40, Informacja o politycznym nastroju...

CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1630, k. 3, Informacja o reakcji na podpisanie układu polsko-radzieckiego i wejście wojsk do Berlina w obwodzie lwowskim, 26 IV 1945.

<sup>86</sup> E. Rybka, Dziennik, zeszyt XXXI, zapis z 30 IV 1945.

<sup>87</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 175, Raport napisany o przebiegu pracy w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium USRR do Polski, 23 V 1945.

<sup>88</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 195, Raport napisany o przebiegu pracy w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium USRR do Polski, 13 VI 1945.

<sup>89</sup> L. Dzięgiel, op. cit., s. 256.

stawały się 124 rodziny (272 osoby), o tyle 8 maja 56 rodzin (115 osób), a 10 maja 1945 r. 47 rodzin (74 osoby)<sup>90</sup>.

Noc zwycięstwa, hucznie świętowana we Lwowie przez upojonych nie tylko zresztą sukcesem żołnierzy i oficerów radzieckich<sup>91</sup>, mieszane, na ogół smutne, refleksje budziła wśród większości ludności polskiej. Były oczywiście wyjątki. Współpracujący z ZPP i redakcją gadzinowego „Czerwonego Sztandaru” Jan Brzoza spędził ją według radzieckiego wzorca... — upijając się „do nieprzytomności”<sup>92</sup>. Trzeźwiej ocenił znaczenie wiadomości o kapitulacji Niemiec E. Rybka, pisząc: „Wielka radość, ale jeszcze nie dla nas Polaków”<sup>93</sup>. Inny — znacznie młodszy — mieszkaniec Lwowa zanotował: „cieszą się tylko bolszewicy. Oprócz nich nikt się nie cieszy, bo jesteśmy dalej pod ich panowaniem”<sup>94</sup>.

Ten przygnębiający nastrój radości na tyle, jak się wydaje, kruszył wolę przetrwania, że — w obliczu kolejnego terminu końca rejestracji na wyjazd — podziemne „Słowo Polskie” przestrzegało przed „pochopną emigracją” do Polski<sup>95</sup>. Przed wyjazdem wstrzymać mogły jednak i regularnie pojawiające się wśród mieszkańców miasta pogłoski, które stanowczo dementował pełnomocnik do spraw ewakuacji, Tadeusz Podkomorski, wyjaśniając 15 czerwca 1945 r., że „zarejestrowany jedzie na zachód tylko do Polski, a nie na wschód do Rosji”<sup>96</sup>.

Gdy nadzieje na rychły konflikt wśród sojuszników nie spełniały się, krótkotrwałego, jak się okazało, pocieszenia szukano w doniesieniach z Moskwy. Konferencja moskiewska, która przynieść miała wyłonienie rządu „jedności narodowej” z udziałem Mikołajczyka, rodziła wiarę w powstanie nowej, reprezentatywnej władzy, dzięki czemu wzrosną „szansę pozostania Lwowa przy Polsce”<sup>97</sup>. Jednak nader szybko nadzieje te przytłumione zostały innymi wiadomościami z Moskwy, zamieszczanymi w „Czerwonym Sztandarze”, „Wilnej Ukrainie” i ogłaszanych w audycjach radia moskiewskiego transmitowanych przez głośniki uliczne. Proces „szesnastu” miał na celu nie tylko skompromitowanie polskiego podziemia, ale także poprzez wykazanie skuteczności NKWD-NKGB w chwytaniu i skłanianiu do mówienia działaczy podziemia odbierać chęć konspirowania i wolę oporu mieszkańcom Kresów Wschodnich. Zadanie to w znacznym stopniu zostało spełnione. W sprawozdaniach radzieckich stwierdzano, że wiadomości o procesie, które ludność polska wręcz chłoneła (zdarzały się w tych dniach nawet przypadki sprzedawania na bazarze radzieckiej „gadzinówki” „Czerwony Sztandar” z materiałami

<sup>90</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 177, Raport na piśmie..., 23 V 1945.

<sup>91</sup> Kanonada rozpoczęła się w nocy z 8 na 9 maja 1945 r. Apogeum radości przypadło na godziny popołudniowe i wieczorne. Plastyczny opis zawarła w swoich wspomnieniach B. Mękarska-Kozłowska: „Po południu miasto tonęło w oparach alkoholu. Na ulicach snuli się pijani Sowieci. Polacy kryli się w domach. Słychać było śpiewy, krzyki, ryki, śmiechy. Z ulicy Mochnackiego katulać się zaczął wesoło po chodniku jakiś żołnierz z góry na dół. Na rogu ulicy Mikołaja już kilku innych leżało na jezdni, kopiąc, wymachując rękami. Zabierały ich budy wojskowe, ale szoferzy, sami pod gazem, jeździli po jezdni, przez trawniki, jak wygodniej. Z przerażeniem zobaczyłam przez okno, jak na wieży strażniczej jednego z gmachów przy ulicy Romanowicza, gdzie mieściły się biura wojskowe, ustawiają Sowieci jakieś działko. Dopiero będzie zabawa (...) O zmierzchu radość sowiecka doszła do zenitu. Kanonada w mieście przypominała dni z okresu oblężenia. Puszczano ognie sztuczne, a ryk pijaków i smród mundurów zmieszany z oparami wódki był nie do zniesienia. Jeszcze przez dwa dni Sowieci nie mogli sobie dać rady i coraz wiwatowali na cześć zwycięstwa, na pohybel Germańcom”. B. Mękarska-Kozłowska, op. cit., s. 221.

<sup>92</sup> J. Brzoza, *Moje przygody literackie*, Katowice 1967, s. 149.

<sup>93</sup> E. Rybka, *Dziennik*, zeszyt XXXI, zapis z 9 V 1945.

<sup>94</sup> L. Dzięgiel, op. cit., s. 256.

<sup>95</sup> *Pochopna emigracja do „Polszczy”*, „Słowo Polskie”, 26 V 1945, nr 22.

<sup>96</sup> AAN, GPL, t. 37, k. 43, Tekst odczytu radiowego „Polska na was czeka”, 15 VI 1945.

<sup>97</sup> E. Rybka, *Dziennik*, Zeszyt XXXI, zapis z 13 VI 1945.

z procesu za 50 rubli<sup>98</sup>), spowodowały wzrost autorytetu władz ZSRR. „Szczególnie” nasilić się też miało „zaufanie polskiej ludności do władzy radzieckiej”<sup>99</sup>, choć pytania zadawane agitatorom na to bynajmniej nie wskazywały<sup>100</sup>.

Nieco na zasadzie „contra spem spero”, poszukiwania i znajdowania argumentów na rzecz trwania na miejscu, śledzono przebieg konferencji berlińskiej w lipcu i sierpniu 1945 r. „Z napięciem” oczekiwano „ogłoszenia wyników narady, a w szczególności, czy los Lwowa został przesądzony”<sup>101</sup>. Okruczem nadziei mógł być, chociażby, fakt pominięcia sprawy granicy wschodniej Polski w komunikacie końcowym<sup>102</sup>. Po mieście krążyły — być może prowokacyjne — pogłoski „o wyjeździe Sowieców ze Lwowa i przybyciu wojsk aliantów (Anglii i Ameryki) i organizacji polskiej administracji”<sup>103</sup>. Jednak kolejny cios miało zadać podpisanie układu polsko-radzieckiego z 16 sierpnia 1945 r., który zdawał się przypieczętować losy Lwowa i granicy wschodniej. Choć wielu lwowian uznało, że szanse na odzyskanie miasta dla Polski już nie ma, to jednak niepoprawni optymiści, których nadal nie brakowało, wciąż sądzili, że o losach miasta zadecyduje konferencja pokojowa lub — będąca ich zdaniem coraz bardziej realną alternatywą — nowa wojna światowa<sup>104</sup>.

Rozbicie względnie zwartej „antyewakuacyjnej” postawy elit inteligenckich we Lwowie, przyniosły dwie wizyty Stanisława Grabskiego, najbardziej chyba znanego lwowianina w nowych władzach w Warszawie. Wzywał on swoich kolegów z uniwersytetu oraz innych uczelni do wyjazdu i obsadzania katedr w ośrodkach naukowych powstających w Polsce zachodniej. W swoich wypowiedziach wyraźnie podkreślał, że sprawa Lwowa jest przegrana. Wypowiedzi Grabskiego z jednej strony spotkały się z krytyką części profesorów, ale pod ich wpływem nastroje „wyjazdowe” uległy wzmocnieniu. Z satysfakcją ten rezultat podkreślały w kilku sprawozdaniach władze radzieckie oraz ZPP, który uznał, że „pobyt ob. Grabskiego we Lwowie był kijem w mrowisku reakcji polskiej we Lwowie”. Opinie Grabskiego, który spotkał się m.in. z met-

<sup>98</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 214, k. 36, „Informacja o wypowiedziach ludności obwodu lwowskiego w związku z procesem sądowym w sprawie uczestników polskiego podziemia na tyłach Armii Czerwonej”, 23 VI 1945.

<sup>99</sup> Ibidem, k. 36-37.

<sup>100</sup> W jednym ze sprawozdań władz partyjnych odnotowano, że „w czasie rozmów z agitatorami były zadawane następujące pytania: Dlaczego tych 16 Polaków sądził nie polski, ale radziecki sąd? Dlaczego nie sądzią Mikołajczyka, ponieważ cała działalność tych osadzonych przestępców trwała w tym czasie, gdy on kierował londyńskim „rządem polskim”? Jak patrzą na ten proces sądowy Anglia i USA? Gdzie będą znajdować się osądzeni i jak będą odbywać karę? Gdzie zostało aresztowanych tych 16 podsądnych Polaków?” DALO, P-3, op. 1, s. 214, k. 45, „Informacja o wypowiedziach ludności obwodu lwowskiego z powodu procesu sądowego w sprawie 16 Polaków — organizatorów i kierowników podziemnej działalności na tyłach Armii Czerwonej”, 24 VI 1945.

<sup>101</sup> E. Rybka, Dziennik, Zeszyt XXXI, Zapis z 2 VIII 1945.

<sup>102</sup> Ibidem, zapis z 3 VIII 1945.

<sup>103</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 230, k. 77, Pismo od Naczelnika Wydziału Transportowego NKGB kolei lwowskiej Dekuszenki do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Hruszeckiego, 23 VIII 1945.

<sup>104</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1630, k. 30-31, Komunikat specjalny „O reakcjach ludności zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR na podpisanie układu o radziecko-polskiej granicy państwowej porozumienia w sprawie wypłaty odszkodowań za straty poniesione podczas okupacji niemieckiej między rządami ZSRR i Polski”, 24 VIII 1945; k. 35-36, Informacja o nastroju ludności miasta Lwowa w związku z podpisaniem układu o granicy między Związkiem Radzieckim i Polską, 28 IX 1945; W. Serhijczuk, *Deportacja polaków z Ukrainy. Newidomi dokumenty pro nasylnycke pereselenia bilshowyčkoju władaju polskoho nase-lenniaz URSR w Polzczuw 1944-1946 rokach*, Kyjw 1999, s. 141; E. Rybka, Dziennik, Zeszyt XXXI, zapis z 17 VIII 1945.

ropolitą Baziakiem, mogły mieć także wpływ na postawę duchowieństwa, które we Lwowie i na jego przedmieściach z wolna także zaczęło się skłaniać do myśli o wyjeździe<sup>105</sup>.

O tym, że nawet wówczas duch części polskiego społeczeństwa nie został złamany, mogły świadczyć spontaniczne reakcje niektórych kręgów ludności polskiej na propagandę „ewakuacyjną”. Gdy we wrześniu 1945 r. na łamach „Czerwonego Sztandaru” pełnomocnik ds. ewakuacji, T. Podkomorski wskazywał na konieczność wyjazdu i zasiedlenia bogatych ziem odzyskanych w artykule *Polska czeka*<sup>106</sup>, lwowska ulica ustami przekupek lwowskich miała na to odpowiedzieć „A my czekamy na Polskę”<sup>107</sup>. Jeszcze w listopadzie 1945 r., choć już tylko na Łyczakowie — w przeddzień Święta Niepodległości — mimo mobilizacji sił milicyjnych i funkcjonariuszy partyjnych na ścianach wielu domów przy ul. Łyczakowskiej, Kochanowskiego, na murach cmentarza Łyczakowskiego pojawiły się symbole Polski Walczącej napis „Lwów był i będzie polski”<sup>108</sup>, a na uroczystym spotkaniu lwowskich tramwajarzy z okazji rocznicy rewolucji październikowej, jeden z nich, w obecności radzieckiej dyrekcji przedsiębiorstwa i ku konsternacji działaczy partyjnych wznosił okrzyk „Niech żyje polski Lwów”<sup>109</sup>.

Trudno jednoznacznie określić, na ile wyczekiwanie „politycznego cudu” wiązało się ze wzrostem nastrojów religijnych. Jak wynikałoby ze wspomnień Jadwigi Złotorzyckiej, wzachowaniach polskich mieszkańców Lwowa dostrzec można było próby odnajdywania pociechy nie tylko w modlitwie, ale i w przepowiedniach, symptomy ucieczki w świat irracjonalny, próby szukania odpowiedzi na pytanie o najbliższą przyszłość np. w seansach spirytystycznych<sup>110</sup>.

Wielu spośród najbardziej zdeterminowanych lwowian nie chciało „dobrowolnie” opuścić swojego rodzinnego miasta, choć nie wszyscy potrafili przedstawić motywy swej decyzji tak, jak to uczynił prof. Gansiniec w listach do żony: „Czekać trzeba, tego wymaga nasz honor, by nie tak lekko porzucić ojczyznę i opuścić naszych bohaterów na cmentarzu, którzy zginęli w obronie tej właśnie ziemi (...) Postanowiłem opuścić Lwów tylko i wyłącznie pod przymusem, a nie dobrowolnie. Przymus taki byłby np. w wypadku paszportyzacji, gdyby mnie chciano zrobić obywatelem sowieckim”<sup>111</sup>. Większość Polaków we Lwowie — zwłaszcza początkowo — sądziła, że ich opór ma głębszy sens, racjonalne, a nie tylko emocjonalne podłoże, że ich obecność w obliczu spodziewanego plebiscytu decydującego o przyszłości spornych ziem, czy też w przededniu rozgrywki o los całego kontynentu jest niezbędna. Ślady takiego myślenia do-

<sup>105</sup> W czasie swojej pierwszej wizyty we Lwowie w dniach od 26 do 30 sierpnia 1945 r. Grabski spotkał się z przedstawicielami wszystkich niemal środowisk zawodowych Lwowa, nakłaniając zebranych do wyjazdu z miasta. Aktywność Grabskiego spotkała się z nieprzychylnymi komentarzami części środowiska naukowego Lwowa. Jego stanowisko uznane zostało przez niektórych mieszkańców Lwowa za zdradę. Drugi raz Grabski przebywał we Lwowie w październiku 1945 r. (w dniach od 11 do 16 X 1945 r.), interweniując m.in. w sprawie przesunięcia części transportów wysiedleńczych na wiosnę 1946 r. DALO, P-3, op. 1, s. 214, k. 128-130, Informacja o pobycie wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej Grabskiego we Lwowie, 9 XI 1945; AAN, ZPP, t. 1303, k. 100, Sprawozdanie z działalności Wydziału Organizacyjnego za miesiąc VI, VII, VIII 45 r.; CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1631, k. 65-66, Specjalny komunikat „O reakcji ludności m. Lwowa na przyjazd wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej Grabskiego”, 24 IX 1945; W. Serhijczuk, Deportacja..., s. 136-141, 144, 151-153; R. Gansiniec, op. cit., s. 41; B. Mękarska-Kozłowska, op. cit., s. 242.

<sup>106</sup> T. Podkomorski, *Polska czeka*, „Czerwony Sztandar”, 26 IX 1945, nr 191 (828).

<sup>107</sup> R. Gansiniec, op. cit., s. 50.

<sup>108</sup> DALO, P-4, op. 1, s. 58, k. 174, Pismo sekretarza propagandy lwowskiego obkomu KP(b)U Mazepy, 12 XI 1945.

<sup>109</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 239, k. 88, Pismo kierownika sektora informacji do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Pinzuka, po 8 XI 1945.

<sup>110</sup> J. Złotorzycka, *Dwugłos pokoleń*, Wrocław 1996, s. 13, 19.

<sup>111</sup> R. Gansiniec, op. cit., s. 40-41.

strzec można było w kilku wypowiedziach odnotowanych w radzieckich sprawozdaniach z początku 1945 r.

„Mieszkaniec m. Lwowa Rutkowski — profesor szkoły przemysłowo-artystycznej, w sprawie ewakuacji mówił wśród współpracowników: „Ja do Polski nie pojadę, dlatego że tutaj też jest Polska. Tutaj mam mieszkanie i rzeczy, sprzedając które mogę przeżyć wojnę. A tam jechać, w czym stoję, nie pojadę, dlatego że umrę z głodu. W ogóle Polacy nie powinni zostawiać m. Lwowa. W przypadku jakiegokolwiek plebiscytu trzeba, żeby Polaków było tutaj jak najwięcej”. Student lwowskiego instytutu handlu Bieliński Zdzisław stwierdził: „Wyjechać do Polski, nie mając tam domu i głodować jest niemożliwe. Jeśli wywożą do Rosji będę się męczył, ale będę wiedział, że zagnała mnie tam wojna, a nie wyjechałem dobrowolnie. A potem Anglia i Ameryka wymyślą jakiś ratunek dla nas — Polaków”. Mieszkaniec m. Lwowa artysta Krzyżanowski w kręgu swoich znajomych mówił: „Umowa o przesiedleniu w ogóle nie jest czymś ważnym. Gra idzie o wielką stawkę. Jeśli Anglia i Ameryka pójdą na ustępstwa w stosunku do Rosji Radzieckiej, wtedy rzeczywiście nie można stawiać pytania, czy Lwów i Wilno należą do Polski. Rzecz idzie o komunistyczny wpływ w całej przyszłej Polsce i nawet Europie. Fakt oficjalnego dopuszczenia partii komunistycznej do rządu wszystkich europejskich państw będzie komunikacją całej Europy. Wtedy będzie bez różnicy, czy będę żył w Paryżu, Berlinie, Warszawie czy w Moskwie. Jeśli Anglia i Ameryka okażą się silniejsze od Rosji, to oni będą dyktatorami porządku. O nowych granicach słyszeliśmy głos Moskwy, poczekamy jeszcze na głos z Londynu i Waszyngtonu”<sup>112</sup>.

Z głosów tych wynikało jednak, że nie tylko „honor”, „godność narodowa” „godność polska”, „obowiązek”<sup>113</sup>, przywiązanie do rodzinnego miejsca, w którym drogi jest „nie tylko Lwów, ale i każdy jego kamyk”<sup>114</sup>, tak charakterystyczne dla wielu mieszkańców miasta — od profesora do tramwajarza, czy kalkulacja polityczna hamowały przed wyjazdem. Równie ważne niemal były rzeczywiste obawy, niepewność przed trudnymi, trudniejszymi być może niż we Lwowie, warunkami materialnymi w zrujnowanej wojną i okupacją Polsce<sup>115</sup>. Nie wierono także w trwałość polskich nabytków terytorialnych na zachodzie<sup>116</sup>. Pojawiała się zresztą myśl, że ta sama konferencja pokojowa, która nie zgodzi się na niesprawiedliwy dla Polski przebieg jej granicy wschodniej, nie zatwierdzi jej granic na zachodzie. Nie zachęcały do wyjazdu niezwykle ciężkie warunki transportu — konieczność czekania wiele godzin, nawet dni na rampie na załadowanie, podróż z reguły w otwartych wagonach, węglarkach, w brudzie i ciasnocie, brak bezpieczeństwa i kradzieże zdarzające się nagminnie na dworcu i w czasie przejazdu. Zniechęcać mogły wreszcie niezbyt przychylnie reakcje rodaków, którzy bynajmniej bez utęsknienia i radości witali transporty „repatriantów” ze wschodu<sup>117</sup>.

Stopniowo przeciwko pozostawianiu na miejscu pewną rolę zaczęło odgrywać przekonanie Polaków, że Lwów z czasem w coraz mniejszym stopniu był „ich” miastem. Choć z jednej strony

<sup>112</sup> W. Serhijczuk, *Deportacja...*, s. 117.

<sup>113</sup> R. Gansiniec, op. cit., s. 40, 53.

<sup>114</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 239, k. 88, Pismo kierownika...

<sup>115</sup> W. Serhijczuk, *Deportacja...*, s. 112, 117, 135.

<sup>116</sup> Ibidem, s. 141; R. Gansiniec, op. cit., s. 41.

<sup>117</sup> AAN, ZPP, t. 1303, k. 84-85, Pismo lwowskiego Zarządu ZPP do Przewodniczącego KRN Bieruta, 29 VIII 1945; 1.1310, k. 22-23, Sprawozdanie z zebrania w Tramparku nr 2 [VII 1945]; CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1631, k. 66, Specjalny komunikat „O reakcji...”; DALO, P-3, op. 1, s. 239, k. 35-37, Pismo Przewodniczącego Lwowskiego Zarządu ZPP S. Mazura do sekretarza lwowskiego obkomu Hruszeckiego, 13 III 1945; K. Oppenauer, *Listy ze Lwowa 1945-1946*, „Więź” 1996, nr 1, s. 166; B. Mękarska-Kozłowska, op. cit., s. 359; R. Gansiniec, op. cit., s. 42.

na ulicy jeszcze pod koniec 1945 r. słyszało się język polski<sup>118</sup>, to napływ Ukraińców i Rosjan stawał się bardziej odczuwalny. J. Siczka pisał pod koniec czerwca 1945 r. w liście wysłanym do Uzbekistanu: „Lwów opustoszał, centrum miasta zajmują Rosjanie”<sup>119</sup>.

Niepewność dnia codziennego i jutra pogłębiała obawa przed utratą mienia, zdrowia, a nawet życia. Nagminne były przypadki kradzieży, rozbojów, a nawet mordów na tle rabunkowych. Ich ofiarą padali przede wszystkim — zamożni jeszcze jak na standardy radzieckie — polscy mieszkańcy Lwowa. Sprawcami byli — obok rozszalałych wojną przedstawicieli rodzimego świata przestępczego — kryminaliści i bandyci przybyli z głębi Związku Radzieckiego, młodociani przestępcy rekrutujący się spośród „bezprizornych”, ale nade wszystko żołnierze — czerwonoarmiści, szeregowi, ale również oficerowie, wywodzący się niekiedy z formacji podporządkowanych aparatowi bezpieczeństwa (NKWD, „Smiersz”).

Postępująca pauperyzacja ludności powodowała, że w przypadku kradzieży mieszkaniowych, włamań łupem złodziei obok pieniędzy czy precjozów z metali szlachetnych coraz częściej padały... meble<sup>120</sup>. Złodzieje w wojskowych mundurach nie cofali się przed okradaniem mieszkań swoich zwierzchników. 1 marca 1945 r. zatrzymano dwu czerwonoarmistów — sierżanta i starszego lejtnanta, którzy ograbili mieszkanie gen. mjr. Łatyszewa przy ul. Zielonej 35/8<sup>121</sup>. Mundur — czasami przywłaszczony — był doskonałym narzędziem otwierającym drzwi mieszkań i pozwalającym np. przeprowadzić tzw. nielegalną rewizję, która kończyła się zazwyczaj „konfiskatą” przede wszystkim ubrań cywilnych, zwłaszcza męskich garniturów, szczególnie pożądanym przez sprawców. Niekiedy grabieże dokonywane były w obecności właścicieli mieszkań. Jeśli przestępcy byli uzbrojeni, a tak nierzadko — i to nie tylko w przypadku bandytów wojskowych — było, kończyło się na zastraszeniu, postrzeleniu lub nawet zabiciu ofiary<sup>122</sup>. Podobna bezwzględność cechowała sprawców rozbojów ulicznych. Z reguły odbywały się one pod osłoną nocy. Łupem przestępców padały przede wszystkim pieniądze, zegarki, dokumenty oraz ubrania ofiar, które bandyci rozbierali nawet do bielizny<sup>123</sup>. Najczęstszym typem przewin dokonywanych przez czerwonoarmistów miały być jednak „awantury i chuligaństwo”<sup>124</sup>. Ta ostatnia kategoria była niezwykle rozciągła — mieściły się w niej bowiem zarówno przypadki posługiwania się matierszczyną i wejścia bez biletu do kina, jak i bójki oraz strzelanina po pijanemu w lokalach gastronomicznych (postrzelenie kierownika restauracji Bristol) i na ulicach Lwowa (np. śmiertelne zranienie mieszkańca Lwowa spieszącego na miting z okazji dnia zwycięstwa)<sup>125</sup>.

<sup>118</sup> R. Gansiniec, op. cit., s. 68.

<sup>119</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1630, k. 16, Informacja o nastrojach polskich nacjonalistów w obwodzie lwowskim, 29 VII 1945.

<sup>120</sup> DALO, P-4, op. 1, s. 5, k. 34, Meldunek operacyjny o czynach kryminalnych i pracy milicji za 3IX 1944, 4 IX 1944.

<sup>121</sup> DALO, P-4, op. 1, s. 46, k. 57, Meldunek operacyjny o czynach kryminalnych i pracy milicji za 1 III 1945, 2 III 1945; P-3, op. 1, s. 237, k. 51, Raport na piśmie sekretarza lwowskiego miśkomu KP(b)U Bondara do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Hruszeckiego, 21 V 1945.

<sup>122</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 237, k. 50-57, Raport na piśmie...

<sup>123</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 130, k. 89-90, Wypowiedź Szyszańskiego na plenum lwowskiego obkomu KP(b)U, [XXII 1945].

<sup>124</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 237, k. 199-200 ob., Rozkaz do wojsk garnizonu lwowskiego nr 078 „O wprowadzeniu porządku i dyscypliny wojskowej w garnizonie i środkach walki z przestępczością i chuligaństwem”, 13 XI 1945.

<sup>125</sup> DALO, P-4, op. 1, s. 46, k. 151-152, Meldunek operacyjny o czynach kryminalnych i pracy milicji za 9 V 1945, 10 V 1945; k. 155, Meldunek operacyjny o czynach kryminalnych i pracy milicji za 12 V 1945, 13 V 1945; P-3, op. 1, s. 237, k. 57, Raport...



Pijani i rozzuchwaleni żołnierze byli postrachem Lwowa, a przy tym pozostawali właściwie nietykalni. O bezradności milicji wspominał w czerwcu 1945 r. sam Naczelnik Milicji we Lwowie Zinowij Knysz, stwierdzając: „Jak bili po mordzie, tak biją, jak strzelali — tak i strzelają, jak były grabieże — tak i są, i wszystko to na rachunek wojskowych”<sup>126</sup>.

Przeznaczeni do ochrony porządku publicznego milicjanci czasami sami byli dla niego znaczącym zagrożeniem. Szczególne możliwości nadużyć mieli funkcjonariusze NKWD i NKGB, którzy wszelkie aresztowania osób podejrzewanych o działalność antyradziecką i antysocjalistyczną oraz bandytyzm wykorzystywali do osiągnięcia własnych korzyści finansowych. Na porządku dziennym było niewpisywanie do protokołu i przywłaszczanie cennych drobiazgów i rzeczy osobistych zatrzymanych, np. zegarków, teczek, wiecznych piór. Często też konfiskowano meble albo rugowano rodziny aresztowanych z mieszkań<sup>127</sup>.

Także inne działania stróżów radzieckiego prawa, jak obławy na placu Krakowskim i pozostałych targowiskach Lwowa oraz przeprowadzane co pewien czas wielkie akcje przeczesywania całych dzielnic miasta, w których niejednokrotnie udział brało ponad 1000 żołnierzy i funkcjonariuszy milicji, nie łagodziły odczucia strachu i niepewności wśród mieszkańców Lwowa. Skierowane były one głównie przeciwko mężczyznom uchylającym się od mobilizacji, dezertrom, nielegalnie przebywającym we Lwowie, wśród zatrzymanych były także niekiedy „elementy kryminalne”<sup>128</sup>. Wspomnienia zamieszkałych we Lwowie Polaków dowodzą, że akcje owe, przypominające niemieckie „łapanki”, w efekcie (i być może temu miały w pierwszej kolejności służyć) terrorowały miejscową cywilną ludność polską z niepokojem oczekującą „prowierki” dokumentów, połączonej nierzadko z rewizją w mieszkaniu<sup>129</sup>.

Strach udzielał się również delegowanym do Lwowa urzędnikom, a nawet niektórym oficerom radzieckim. W swoim piśmie do władz mjr Kotlarow opisywał przeciętny lwowski wieczór w marcu 1945 r.: „koło hotelu «Inturist» zobaczyłem awanturę wojskowych z przekleństwami, taki sam obraz był na ulicy Wałowej, dom nr 11. Przychodząc z powrotem do domu usłyszałem krzyki ze strzelaniną na ulicy Mickiewicza, a na naszej ulicy w domu nr 5 krzyk „ratujcie grabią” (...) W mieście dzieje się coś strasznego, wieczorem przestałem chodzić do pracy, a jeśli idę, to zostaję tam na nocleg. Wszędzie strzelanina, przekleństwa, grabieże, zabójstwa i tym zajmują się nasi wojskowi ludzie (lub pod marką wojskowych). Miasto [jest] steroryzowane”<sup>130</sup>.

<sup>126</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 193, k. 63-63 ob., Stenogram narady u tow. Pinczuka, 7 VI 1945.

<sup>127</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 237, k. 88-90, Informacja „O naruszeniu ustanowionego porządku w nabyciu i załatwieniu formalności dotyczących mieszkań i mebli przez pracowników NKWD i milicji”, 27 VI 1945; k. 122-125, Pismo p.o. prokuratora obwodu lwowskiego Konoplewa do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Hruszeckiego „O faktach naruszenia socjalistycznej praworządności ze strony pracowników milicji, NKWD, NKGB w obwodzie lwowskim”, 1 VII 1945; *Kulturne žyttia w Ukrajinii. Zachidni zemli*, t. 2: 1953-1966, Lwów 1996, s. 792-795.

<sup>128</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 228, k. 106-106 ob., Pismo Naczelnika UNKWD we Lwowie Hruszki do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Hruszeckiego „Informacja o rezultatach operacji przeprowadzonej na terytorium 7 i 5 komendy milicji miasta Lwowa 11V 1945 r.”, 31V 1945; k. 65-166, Pismo Naczelnika UNKWD we Lwowie Hruszki do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Hruszeckiego o rezultatach operacji z 28IV 1945 r., 30IV 1945; s. 230, k. 68-68 ob., Pismo Naczelnika UNKWD we Lwowie Hruszki do sekretarza lwowskiego obkomu KP(b)U Hruszeckiego „Raport na piśmie o rezultatach operacji przeprowadzonej na bazarze krakowskim m. Lwowa 30 marca 1945 r.”, 31 III 1945.

<sup>129</sup> B. Mękarska-Kozłowska, op. cit., s. 226.

<sup>130</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 237, k. 20 ob., Pismo Naczelnika...

„Stan niepewności, napiętych nerwów i ciężkich doświadczeń”<sup>131</sup>, poczucie zagrożenia odczuwane przez Polaków potęgowane mogło być — jak się wydaje — przez wrogość najbliższego otoczenia. Pewna wspólnota losów nie spowodowała wyraźnego załagodzenia relacji z czującymi się także współgospodarzami Lwowa Ukraińcami. W pisanych na bieżąco, a także z perspektywy czasu świadectwach przebija co najmniej nieufność, jeśli nie wzajemna niechęć przedstawicieli tych dwu narodowości<sup>132</sup>.

Wielu z Polaków żyło w stanie tymczasowości, rozdwojenia, rozdarcia. Z jednej strony nie chcieli pozostać we Lwowie pod władzą bolszewicką, gotowi wyjechać stąd nawet za cenę zerwania więzi rodzinnych, np. porzucenia męża Ukraińca<sup>133</sup>, z drugiej zaś zarejestrowani zwlekali z wyjazdem jak najdłużej, oczekując z wyteśnieniem uśmiechu fortuny, jakiejś radykalnej odmiany losu. Jednak ta upragniona zmiana mogła przybrać budzący groźbę kształt kolejnej wojny. O rozterkach z tym związanych pisała Alma Heczko: „Ludzie mówią o ewentualnej trzeciej wojnie. Nie wiadomo, co robić — zostać czy jechać? Boimy się bardzo nowej wojny; w tej sytuacji wolałabym być po tamtej stronie. Między swoimi człowiek czuje się bezpieczniej. Tu zostaje garstka Polaków; reszta to Sowieci i Ukraińcy. Czy zdążymy wyjechać? W strasznej jesteśmy rozterce. Zostać nie możemy, bo już wybraliśmy listy ewakuacyjne. Jechać nie chcemy. Możemy jedynie zwlekać.

Jedziemy w niewiadome. Nowe miejsce zamieszkania, nowi ludzie. Jeśli zostaniemy tutaj, to w razie zbrojnego konfliktu Sowieci wywiozą zarejestrowanych Polaków na Sybir. Lepiej już w nieznanie, ale między swoich, niż w nieznanie na Wschód. (...) [Każdy] Wie że pojedzie, ale pociesza się, sam siebie okłamuje. Jak my wszyscy. Jeden drugiego pospiesza, a w głębi duszy myśli: każdy dzień, każda godzina może przynieść zmianę. Wszyscy tak czujemy i nikt nic nie mówi”<sup>134</sup>.

Ci, którzy zdecydowali się na wyjazd, opuszczali Lwów z ciężkim sercem, żegnając się z pozostałymi tu jeszcze krewnymi i znajomymi, a także — symbolicznie — z miastem. Dodatkowym ciężarem była w niejednym przypadku konieczność pozostawienia nie tylko mieszkania, ale nawet mebli, przedmiotów dobytku, gromadzonego często pracą wielu lat lub zapobiegliwością pokoleń. O przytłaczającej atmosferze „ostatnich miesięcy i tygodni (...) pobytu we Lwowie” wspominała po latach Barbara Męcarska-Kozłowska: „(...) rozpacz jak czarna chmura ciążyła nad miastem. Do każdego domu przygotowujących się do wyjazdu lwowian trudno było wejść spokojnie. Wszędzie się pakowano, płakano, żalono i martwiono przyszłością. Każdy sprzedawał za bezcen meble, których nie wolno było ze sobą zabrać i żegnał się z każdym najmniejszym gracikiem, jak z żywym przyjacielem. Rozstawano się z meblami i rzeczami, jakby z najbliższą rodziną, którą Sowieci wywożą do łagru. (...) To było żegnanie się ze Lwowem. Boć przecież każdy nasz dom, każdy w nim grzązł był częścią tego miasta. (...) Biegaliśmy po mieście jak nieprzytomni. Jeszcze raz być w tym kościele, parku, w tym zaułku, w tej uliczce. Zobaczyć, pożegnać. (...) Najcięższe jednak były pożegnania z tymi wszystkimi, którzy jeszcze we Lwowie zostawali i wyjeżdżali następnymi transportami. Nikt z nas nie wiedział, dokąd losy nas skierują, czy i kiedy się zobaczymy”<sup>135</sup>.

<sup>131</sup> L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskiej w latach 1943-1947*, t. 2: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2003, s. 271.

<sup>132</sup> L. Dziegiel, op. cit., s. 249; B. Męcarska-Kozłowska, op. cit., s. 178-179.

<sup>133</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1466, k. 108, Raport na piśmie o przebiegu pracy w sprawie ewakuacji ludności polskiej z terytorium USRR do Polski i antyradzieckich przejawach wśród Polaków, 14 III 1945.

<sup>134</sup> A. Heczko, op. cit., s. 6.

<sup>135</sup> B. Męcarska-Kozłowska, op. cit., s. 237-238.

Niektórzy z wyjeżdżających, jak wynika z dokumentów radzieckich, starali się nie ułatwiać życia przyszłym lokatorom — następcom, którzy bardzo często nader nachalnie usiłowali załadować co lepszymi mieszkaniami i ich wyposażeniem. Do rzadkości nie miało należeć np. wybijanie okien, zdejmowanie klamek<sup>136</sup>. Jednak, jak można przypuszczać, w większości przypadków dewastacja nie była dziełem mieszkających tam dotychczas Polaków. Po co, dlaczego? Przecież mieli niebawem tu wrócić...

Nawet ci, którzy wyjeżdżali, zdawali się nie tracić nadziei, że Lwów „był i będzie polskim miastem”. W jednym ze sprawozdań radzieckich jako wypowiedź charakterystyczną odnotowano głos „robotnika tramwajowego trestu Blicharskiego”, który w czasie załadunku do wagonów, kierując się do wyjeżdżających Polaków, powiedział: „Należy wziąć ze sobą urnę z ziemią obrońców Lwowa. To będzie świadczyć o naszym przywiązaniu do Lwowa jako do polskiego miasta, o które Polacy jeszcze będą walczyć”<sup>137</sup>. Inny z „niezlomnych” przekonany był, że choć za Lwów przyjdzie „wszystkim Polakom jeszcze przelać dużo krwi”, to rezultat miał być pewny, gdyż w mieście przechowywana była „stara polska flaga narodowa, którą chroni się dla powitania polskiego wojska przy wstępowaniu do Lwowa”<sup>138</sup>.

Na wojsko polskie, na powracających czekać mieli ci, którzy — często z własnej woli — przyjęli rolę kustoszów i depozytariuszy polskości miasta. O ich głębokiej wierze w zmianę sytuacji świadczyć będą odnotowane jeszcze w 1956 r. pogłoski krążące we Lwowie o rychłym przyłączeniu do Polski<sup>139</sup>.

Zasadniczym problemem, wokół którego koncentrowało się życie Polaków we Lwowie w 1945 r., było nie tylko, a nawet nie tyle zdobycie żywności, opału, aby przeżyć kolejne dni, miesiące, uchronienie się przed aresztowaniami, które spadały bez względu na ewentualne przewiny, ale dylemat: wyjechać czy zostać. Była to jedyna kwestia, w której mieli pewną możliwość wyboru. Pozostanie mogło jednak oznaczać — coraz bardziej nieuchronne — życie w atmosferze „zakłamania, obłudy, ordynarnego kłamstwa”, bez szans na zachowanie nawet takiego zakresu autonomii kulturalnej, jak w latach 1940-1941. Jednocześnie poważny niepokój rodził się z przeświadczenia, że ucieczka przed bolszewizmem jest daremna, że nowa Polska w niczym się nie różni od radzieckiego wzorca (a zatem „wyjazd stanowi spadek z deszczu pod rynek”) lub że zostanie włączona w skład ZSRR<sup>140</sup>. Czy nie lepiej więc było zmagać się z nim na miejscu, we Lwowie?

Początkowo jednak przeważała postawa pełna nadziei, które wiązano z faktem trwania działań wojennych. Wierzono, że ich przebieg, a zwłaszcza wojenne narady i powojenne uregulowania pokojowe przyniosą upragnione rozwiązanie. Po zakończeniu wojny z Niemcami oraz Japonią paradoksalnie nadzieje te, słabnąc lub narastając na przemian, bardziej wiązały się — z pojawiającym się już w 1944 r. — oczekiwaniem na „trzecią wojnę” między dotychczasowymi aliantami — Związkiem Radzieckim i państwami anglosaskimi. Z postawą tą łączyła się niekiedy wręcz manifestacyjnie okazywana wrogość do systemu radzieckiego. Przejawiała się ona w walce zbrojnej lub propagandowej z okupantem, jego ośmieszaniem, a w codziennym życiu

<sup>136</sup> DALO, R-221, op. 2, s. 25, k. 123, Raport na piśmie „O przebiegu ewakuacji...”

<sup>137</sup> W. Serhijczuk, *Deportacja...*, s. 156.

<sup>138</sup> Ibidem.

<sup>139</sup> CDAHOU, F-1, op. 24, s. 4265, k. 85, Informacja o reagowaniu ludności na wydarzenia w Polsce i na Węgrzech, 1 XI 1956.

<sup>140</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 210, k. 40, Informacja o politycznym nastroju...; AAN, ZPP, 1.1310, k. 21, Sprawozdanie z zebrania w fabryce przy ul. Furgalskiego 5/7, 11 VII 1945; CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1630, k. 17, Informacja o nastrojach...; k. 36, Informacja o nastroju...; L. Kulińska, op. cit., s. 338.

w mniej lub bardziej ostentacyjnym negowaniu jego obecności — od unikania posługiwania się czasem moskiewskim, poprzez zachowanie przesadnej wręcz na warunki wojenne i radzieckie elegancji, po zaniechanie nauki rosyjskiego i bojkot (wzmacniany sankcjami) przynależności do radzieckich organizacji młodzieżowych<sup>141</sup>. Jeśliby wierzyć opiniom formułowanym w prasie podziemnej, redagowanej przez lwowian „na wygnaniu”, mylny był sąd „że w domach polskich panuje smutek, żaloba, czy grobowa powaga. (...) Lwowianin nie udaje cierpiętnika, nie bojkotuje golenia i czyszczenia obuwia, lecz żyje normalnie, często się uśmiecha, a nieraz się wesoło śmieje, oglądając sowiecką rzeczywistość i buduje na tym nadzieję rychłego zawalenia się państwa czerwonego caratu”<sup>142</sup>.

Polacy w 1944 i w 1945 r. żyli w poczuciu tymczasowości, w oczekiwaniu nieuchronnych zmian. Przemawiała za tym nadzieja, ale także wspierające ją doświadczenie lat nieobce zarówno starszemu, 73-letniemu człowiekowi, który agitatorowi radzieckiemu latem 1945 r. powiedział: „Widziałem Rosjan we Lwowie w 1915 r., potem w 1939 r. i teraz. Nie wierzyłem, że Niemcy tutaj mogą panować długi czas i teraz nie wierzę, że wszystko tak zostanie”<sup>143</sup>, jak i 14-letniemu chłopcu, który w swoim dzienniku zapisał w marcu 1945 r. „Bolszewicy znowu zmienili nazwy ulic. Łyczakowską nazwali al. Lenina. To nic nie szkodzi, bo ta ulica już raz nazywała się Wschodnią”<sup>144</sup>. Przeświadczenie o tym, że wyzwolenie spod okupacji niemieckiej oznaczało jedynie zmianę okupanta, i to na krótko, było we Lwowie dość powszechne. Wojna wciąż trwała i w świadomości wielu Polaków nie zakończyła się ani w lipcu 1944 r., ani nawet w maju czy wrześniu 1945 r. Wojną tą, w wymiarze lokalnym, było trwanie „w swym własnym domu”, jak najdłuższe, „do granic możliwości”. Kilkaset kilometrów na zachód od miasta w podziemnym „Biuletynie Kresowym” pisano: „Lwów i dziś walczy. We Lwowie jest wojna. Ofiary tej wojny, jej ranni jadą na zachód, jeńcy wysłani są na wschód, zdrowi biją się dalej”<sup>145</sup>. Kresem jej miała być — być może po kolejnym starciu zbrojnym aliantów zachodnich ze Związkiem Radzieckim — konferencja pokojowa, która musiała przywrócić *status quo ante bellum*. Jednak wiara w lepsze jutro, która pozwalała przetrwać 22 miesiące „pierwszych Sowietów”, niemieckie triumfy, w 1945 r. wystawiona została na najcięższą próbę. Latem 1945 r. jedna z mieszkanki Lwowa, pisząc do swojej krewnej przebywającej od pięciu lat na zesłaniu, skarżyła się: „Zawsze wierzymy w świetlaną przyszłość. Gdyż tutaj jest to niemożliwe, żeby słońce nam rano nie zaświtało. Tylko niekiedy wydaje mi się, że noc jest bardzo długa, trochę za dłu-

<sup>141</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1630, k. 17, Informacja o nastrojach...; L. Dzięgiel, op. cit., s. 246; M. Kochański, *Ideologia gazówek*, „Czerwony Sztandar”, 12 I 1945, nr 8 (645); O. Wyszni, *Niestety zdarza się i tak*, „Czerwony Sztandar”, 25 V 1945, nr 102 (739). Publicysta „Czerwonego Sztandaru” opisał w maju 1945 r. incydent w jednej ze szkół Lwowa z polskim językiem nauczania: „W 28-mejlwowskiej średniej szkole polskiej dziesięć uczennic piątej klasy wstąpiło w szeregi młodych pionierów. Przy tej okazji odbyło się uroczyste zebranie. I oto podczas tego zebrania uczennice ósmej klasy zabroniły surowo oklaskiwania i zebranie odbyło się w milczeniu. W tym samym dniu napadły na pionierki uczennice ósmej klasy, zerwały ich czerwone krawatki pionierskie i posmarowały im twarze atramentem. Następnego dnia te same uczennice ósmej klasy zatrzymały pionierki na ulicy i w ten sposób spowodowały ich spóźnienie do szkoły. Dzieci z placem zdjęły krawatki pionierskie”.

<sup>142</sup> L. Kulińska, op. cit., t. 2, s. 268.

<sup>143</sup> DALO, P-3, op. 1, s. 218, k. 11a, Informacja o przebiegu pracy masowo-politycznej wśród mieszkańców obwodu w związku z omówieniem i podpisaniem listu do J. W. Stalina od pracujących obwodu [VII 1945].

<sup>144</sup> L. Dzięgiel, op. cit., s. 246.

<sup>145</sup> L. Kulińska, op. cit., t. 2, s. 267.

ga"<sup>146</sup>. Niecałe pół roku później Kalikst Oppenauer w liście do rodziny skreślił kilka zdań, tchnących smutkiem, rozpaczą i bezsilnością: „O wiele lepsze były czasy wojenne i lepsze były nawet bombardowania: coś się widocznego robiło, następowały jakieś zmiany, budziły się nadzieje, błyskały lepsze myśli — a teraz nic. Cicho, groźnie i beznadziejnie”<sup>147</sup>.

### **„The Still Open Question of Lvov". Between Hope and Doubt — Poles in Lvov in 1945**

On the eve of 1945 Poles comprised more than 60% of the population of Lvov. The town was the site of an active Polish pro-independence underground movement, and several conspiracy periodicals were issued on a regular basis. Already in 1944 the Soviet authorities intended to force a majority of the Poles to leave westward, beyond the Curzon Line and the new eastern Polish frontier. Migration was to be provoked by the increasingly harsh policy applied towards the Polish population, i. a. a more ruthless army conscription and a restriction of the right to use the Polish language. The intimidation of the Polish community was also served by a campaign of mass-scale arrests launched against the „nationalistic and counter-revolutionary Polish element". In January and February 1945 the victims of this campaign totalled about 3 000 residents of Lvov. Fear of imprisonment and disillusionment with the leaders of the Western Powers, who at Yalta had accepted Stalin's claims towards Polish eastern territories, became the reason why a focal problem of living in Lvov consisted of the dilemma whether to leave or stay. Moreover, this was the only question which offered a chance for making a choice. Departure was regarded as desertion, but staying behind denoted living in an atmosphere „of hypocrisy and common lies". The initial attitude was that of hope, nurtured by the continuation of armed hostilities. Their course and especially wartime councils and peacetime regulations were perceived as a source of favourable solutions. Paradoxically, after the war with Germany and Japan these hopes, interchangeably waning or gaining in strength, were increasingly often linked with expectations, apparent already in 1944, of a „third war" involving heretofore allies — the Soviet Union and the Anglo-American Powers.

In 1944 and 1945 the Poles of Lvov were well aware of the provisional nature of an existence marked by the awaiting of unavoidable changes. The conviction that liberation from Nazi occupation could signify only a brief change of the occupant was universal. The war went on, and for many Poles it did not end either in July 1944 or even in May or September 1945. In a local dimension, it was still being waged by deciding to remain „home" as long as possible, „to the very limits". Its true finale was to bring a new peacetime order restoring the *status quo ante bellum*. In 1945, this belief in a better tomorrow, which made it possible to survive 22 months „of the first Soviet period" and German triumphs, was put to the harshest test. In a letter written to his family in December 1945 a resident of Lvov described in a few sentences the atmosphere which the Poles were compelled to suffer: „Wartime and even air raids were much better — at least something tangible transpired, some sort of changes followed, stirring hope and brighter thoughts — now there is nothing. All is quiet, ominous and hopeless".

<sup>146</sup> CDAHOU, F-1, op. 23, s. 1630, k. 18, Informacja o nastrojach...

<sup>147</sup> K. Oppenauer, op. cit., s. 167.